WYDANIE AB

Numer pojedynczy 20 gr.

REDAKCJA:
Warszawa, Krak. Przedm. 71
Redaktor naczelny. 705-01
Sekretarjat red. . 705-04
" nocna . 503-59
ADMINISTRACJA:
Krak. Przedm. 71.
Dyrekcja i ogłoszenia 690-67
Prenumerata . . . 690-76
Akwizycja . . . 705-03

POLSKA

P. K. O. 19.119. PISMO CODZIENNE Pren. mies. 4,50

LISTOPAD
16
NIEDZIELA
Św. Edmunda
Wschód słońca 6 m. 56
Zachód " 15 m. 45
Rok II. Nr. 314

WIELKA WYPRZEDAŻ

OKAZYJNIE NABYTEJ PARTJI TOWARÓW PO LIKWIDACJI Z INNEJ FIRMY PO

CENACH NIEBYWALE NISKICH

Wełny suknlowe	od zł.	4.—
Flory czysto wełn.	" "	6.50
Drap de Demes cz. weł. 140 cm. szer.	" "	10.—
Materjały na damskie palta	" "	12.—
" " męskie palta i jesionki	" "	14.—
" " ubrania męskie	" "	17.—
Podszewki gładkie i jedwabne	" "	3.—
Fulary cz. jedwabne	" "	8.—
Toile de sole gładkie i desen. najnow. rysunki	" "	8.—
Adamaszki czysto jedwabne	" "	12.—
Velours Chiffon	" "	28.—
Plusze czarne desen.	" "	30.—

Towary letnie za bezcen

Kretony deseniowe	od zł.	1.20
Rypsy bawełniane wełniane w kolorach	" "	1.70
Satyny des. pojed. szerok.	" "	1.90
Jedwabie do prania	" "	1.90
Zefiry koszulowe	" "	2.—
Woale bawełniane podw. szer.	" "	2.40
Etaminy deseniowe podw. szer.	" "	2.50
Krepony podw. szer. deseniowe	" "	3.—
Satyny deseniowe podw. szerok.	" "	3.20
Marocain deseniowy	" "	4.—

Oraz cały szereg towarów i resztek PO CENACH OKAZYJNYCH, KTÓRE PROSIMY SPRAWDZIĆ W OKNACH WYSTAWOWYCH I MAGAZYNIE.

Z. ŚLIWERSKI i S-ka

WARSZAWA, AL. JEROZOLIMSKIE 17. 1784

Egzystuje od 1894 r.
MAGAZYN
W. KUCHARSKI
Nowy-Świat 16
MEBLI
Na RATY

TELEGRAM

Wskutek obecnego **kryzysu ekonomicznego** poleca na zamówienie z pierwszorzędnych materjałów

garnitury	po zł.	**150—175**
smokingi	"	**200**
palta jesienne	" "	**80—100**

Robota wykwintna. Zakład krawiecki

Maison Chatvienne

Tłomackie 3 m. 9 przy Bielańskiej

Tel. 648-39

Wykonywa się **okrycia damskie** najmodn. modeli. Ceny rewelacyjne!!!

W TYCH DWUCH MIEJSCACH
ZNAJDUJĄ SIĘ
KRAK.-PRZEDM. 87
NOWY-ŚWIAT 69

NAJSZCZĘŚLIWSZE KOLEKTURY
WARSZAWY
J. HAŁADEJOWEJ „Szukasz szczęścia? — znane p. f. Wstąp na chwilę!"
Tam padła ostatnio premja 150.000 zł.
Losy I klasy należy nabywać tylko w kolekturze J. Haładejowej
przy ul. Nowy Świat 69 lub Krak. Przedm. 87
Cena 1/4—10 zł. Ciągnienie pojutrze.

NOWE POLE PRACY
DLA TYSIĘCY LUDZI
przy autobusach komunikacji międzymiastowej daje
4000 autobusów kursujących
POTRZEBA KONDUKTORÓW I KIEROWCÓW
ZAPISZ SIĘ ZARAZ NA KURSY
Przedsiębiorców, konduktorów i kierowców autobusowych zorganizowane przez:
CENTRALNY ZWIĄZEK WŁAŚCICIELI AUTOBUSÓW R. P.
Informacje i zapisy: Dyrekcja Kursów Samochodowych
WARSZAWA, ulica CHMIELNA 7 1759

F. KRASNY
NIECAŁA 11.
Poleca obuwie męskie, damskie, i dziecinne oraz buty oficerskie

PRACOWN. ARTYST. WITRAŻY
F. BIAŁKOWSKI
WARSZAWA, STĘPIŃSKA 42, TELEFON 629-55

KOŁDRY
PODUSZKI, MATERACE, BIELIZNA, WYPRAWY ŚLUBNE, UCZNIOWSKIE, NIEMOWLĘCE.
H. Szymala
Warszawa, Chmielna 10, tel. 759-53
Dostawy dla Instytucyj, Hoteli, Szpitali

M. Liwszyc
PRACOWNIA OKRYĆ DAMSKICH I FUTER
WARSZAWA, PL. DĄBROWSKIEGO 3
TELEFON 209-89.
POLECAM SIĘ SZ. KLIJENTELI NA SEZON JESIENNO-ZIMOWY.

Mechaniczna Fabryka Mebli
W. Purzycki i M. Klasura
Magnuszewska 5. Telefon 231-50
Składy: Plac 3-ch Krzyży 11 róg Wspólnej tel. 231-55. Żórawia 2.
POLECA
DUŻY WYBÓR MEBLI
od najskromniejszych do najwykwintniejszych
Ceny przystępne Warunki bardzo dogodne

Kuśnierz
A. Ucieszyński
Wykonywa wszelkie roboty wchodzące w zakres kuśnierstwa z własnych i powierzonych towarów, p/g ostatnich modeli.
Robota solidna — punktualna
Warszawa — Mokotowska 52
telefon 643-87
Firma egzystuje od 1918 r.

Pracownia Ubiorów Męskich
JÓZEF RÓŻEK
BAGATELA 10.
Wykonuje ubiory męskie z własnych i powierzonych materjałów. — Po gruntownej przebudowie interesu i powiększeniu personelu przyjmuje się obstalunki na futra damskie i męskie oraz przeróbki

JUŻ 18-go ciągnienie I klasy lot. państwowej Śpieszcie nabywać losy w najszczęśl. kolekt. **ELER.** Warszawa, Nowy Świat 60 (wejście z Ordynackiej)
Na prowincję wysyłamy po wpłaceniu należności na konto P. K. O. Nr. 15649, lub za zaliczeniem poczt. Cena 1/4 losu 10 zł. 1755

OPTYK
Stanisław Słowikowski
Św. Krzyska 20, tel. 324-20
Poleca po cenach fabrycznych okulary, binokle z najlepszemi szkłami punktalnemi „Zeissa" i „Perfa". Lornetki polowe i teatralne, lorgnony, barometry, termometry, lupy i t. p.
Reparacje na poczekaniu

Co wyjdzie z chaosu walki?

BEZPARTYJNI WYBORCY KATOLICCY ŻĄDAJĄ PACYFIKACJI

Istotą wyborów parlamentarnych jest danie wyrazu opinji publicznej o sprawach państwowych oraz zmontowanie aparatu prawodawczego w ten sposób, aby mógł najowocniej spełniać swoje funkcje. Jest więc moment plebiscytowy, ale jest także moment konstruktywny. Obydwa są różnie ważne, choć jeden sięga niejako wstecz (osądzanie przeszłości), drugi zaś kieruje się ku przyszłości, powołując nowy skład ludzi w nowym układzie sił do pracy państwowej.

Dla nas osobiście zagadnienia przyszłości są znacznie bardziej interesujące. Przeszłość najsprawiedliwiej osądzi Bóg i historja: współczesnym trudno zdobyć się na należytą miarę objektywizmu i świadomości. Natomiast przyszłość niewątpliwie wymaga głębokiej troski i wysiłku, jeśli nie chcemy, aby przyniosła tyle trudności, ile ich państwo i naród miały w latach ubiegłych.

Wybory obecne powinny dać Polsce zdrowy i twórczy parlament. Obok silnego rządu, obok sprawnej administracji państwowej, obok dobrych sądów, bitnego wojska, zasobnego skarbu, zdrowego szkolnictwa — potrzebne jest państwu także umiejące pracować przedstawicielstwo narodowe. Bez tego ogniwa mechanizm państwowy zawsze będzie kulał; nie da go się niczem zastąpić, niczem zrekompensować.

Wybory to walka. W walce tej trudno uniknąć zaognień i zacietrzewienia. Widzieliśmy, że poszczególne obozy walczyły z sobą z taką zaciętością, jakgdyby nic — nawet jedna krew polska, jedna wiara, jedna przeszłość historyczna — ich nie łączyły. Walczono między sobą tak, jakgdyby chodziło o wzajemne ostateczne wytępienie się i zniszczenie.

Ta atmosfera zaciętości i nienawiści obca jest jednak olbrzymiej większości społeczeństwa: zdrowy rozum społeczeństwa nie bierze w tych zapasach udziału, bo nie ma powodów do kopania między sobą takich przepaści uczuć i pojęć.

Nie żyjemy i my temi uczuciami, my, niezawisłe masy katolickie. Religja nam nie pozwala hodować w sobie tych uczuć nienawiści, tych nastrojów namiętnego podniecenia, tego zacietrzewienia walki, które idą na kraj z centralnych obozów politycznych. W sumieniach naszych pojmujemy że można się różnić politycznie czy społecznie, można się wzajemnie krytykować i przekonywać nawet o władzę walczyć, ale nie tak, aby przy tem deptać przeciwnika, odsądzać go od czci, gnębić czy niszczyć siłą lub podstępem. Dla nas nie rozgrom przeciwnika politycznego, ale urobienie go, uświadomienie, przekonanie i skłonienie do zmiany poglądu jest metodą pracy i walki politycznej.

W wyborach obecnych musiały wziąć liczny, masowy udział. Właśnie przedewszystkiem dlatego, aby w procesie tworzenia nowego przedstawicielstwa narodowego nie rozstrzygnęły się jego przyszłe losy w starciu się, samych tylko partyjnych arsenałów wzajemnej negacji i zaciekłości. Na szale wyborcze muszą być rzucone głosy sumień katolickich — przedewszystkiem tam, gdzie wyczuwać się będzie największą troskę o zachowanie elementów zgody i współpracy narodowej, gdzie ponad wigorem walki góruje świadomość lojalności narodowej i państwowej. Głosy katolickie muszą paść tam, gdzie walka traktowana jest jako smutna konieczność ale gdzie ideał zgody i porozumienia wszystkich uczciwych Polaków dominuje, jako naczelna i wszechobecna dyrektywa sumienia obywatelskiego.

W przyszłym parlamencie musi dokonać się mobilizacja elementów państwowo – twórczych. umiarkowanych i lojalnych, bo dłużej obecny stan rozdarcia wewnętrznego trwać bezwzględnie nie może. Aby to mogło nastąpić, muszą te głosy, które słuchają sumień a nie surm bojowych — spełnić swoją obywatelską powinność. Niechaj więc padną na ludzi, którzy w przyszłych izbach prawodawczych nie będą reprezentowali haseł walki i rozterki, lecz hasła skupiania sił narodowych i lojalnej a owocnej pracy dla Rzeczypospolitej.

Z Brześcia do Lwowa

SZCZEGÓŁY PRZEWIEZIENIA 5 B. POSŁÓW UKRAIŃSKICH

B. posłowie ukraińscy: Celewicz, Palijew, Kohut, Liszczyński i Wisłocki, przewiezieni do Lwowa autami z więzienia z twierdzy brzeskiej, po przybyciu do miasta zostali odstawieni do Dowództwa Okręgu, gdzie przywiezione dokumenty zostały przejrzane, poczem b. posłów zawieziono do urzędu wojewódzkiego.

Naczelnik wydziału bezpieczeństwa, p. Rogowski, odbył konferencję z prokuratorem Sądu Okręgowego, Zubrzyckim, skutkiem której b. posłowie zostali przekazani do dalszej dyspozycji prokuratora. B. posłowie zostali następnie przewiezieni do więzienia karnego przy ul. Kazimierzowskiej, przyczem aż do dalszego zarządzenia została utrzymana w mocy dotychczasowa izolacja aresztowanych.

Dalsze śledztwo, dotyczące wymienionych b. posłów obejmie sędzia apelacyjny do spraw szczególnej wagi, dr. Kazimierz Januszewski, który obecnie prowadzi śledztwo w sprawie aresztowanych członków prezydjum „Unda".

Przywiezienie więźniów z Brześcia do Lwowa nastąpiło z powodu łączności ich sprawy ze sprawą aresztowanych członków prezydjum „Unda". Z chwilą nadeścia aktów śledztwa b. posłów z Brześcia do Lwowa, sędzia Januszewski, po zastosowaniu przepisów proceduralnych będzie mógł udzielić rodzinom pozwolenia na widzenie z więźniami.

Z opowiadań naocznych świadków wynika, że więźniowie wyglądają dobrze, czują się zdrowi.

Zostali oni umieszczeni we Lwowie w oddzielnych celach.

OCHRONA SWOBODY WYBORÓW

Pamiętać warto, że

1) Wedle art. 69 ordynacji wyborczej w każdym lokalu wyborczym na stole komisji powinien się znajdować jeden egzemplarz ordynacji do publicznego użytku.

2) Wedle art 74 ordynacji przewodniczący nie może przyjąć do głosowania karty, którąby wyborca pragnął oddać bez włożenia jej do koperty urzędowej.

3) Wedle art 65 tejże ordynacji przewodniczący może usunąć z lokalu wyborczego osoby, które za kłócają spokój albo agitują, z zakazem powrotu, nie pozbawiając ich jednak prawa oddania głosu.

4) Wedle dekretu o ochronie swobody wyborów ulega karze:

a) każdy kto uszkadza, ukrywa, przerabia lub podrabia protokóły lub inne dokumenty głosowania, — składa głos nie będąc do niego uprawniony, — lub dopuszcza się nadużycia przy przyjmowaniu lub obliczaniu głosów;

b) każdy kto przemocą, bezprawną groźbą lub podstępem przeszkadza swobodnemu wykonywaniu prawa głosowania, głosowaniu lub obliczeniu głosów;

c) każdy kto używa przemocy, bezprawnej groźby lub podstępu celem wywarcia wpływu na sposób głosowania osoby uprawnionej lub celem powstrzymania jej od głosowania;

d) każdy kto przy głosowaniu tajnem zapoznaje się w sposób bez prawny z treścią cudzego głosu.

Karą jest: w ostatnim wypadku areszt do roku lub grzywna do 5000 zł., w trzech poprzednich — więzienie do lat 5-ciu.

NUMER PONIEDZIAŁKOWY NASZEGO PISMA WYDANY ZOSTANIE PÓŹNO W NOCY, WOBEC CZEGO CZYTELNICY PROWINCJONALNI OTRZYMAJĄ GO Z PAROGODZINNEM OPÓŹNIENIEM: ZYSKUJĄ JEDNAK TYLE, ŻE NUMER PRZYNIESIE WYNIKI I OSTATNIE WIADOMOŚCI Z DNIA WYBORÓW.

ODNAWIAJCIE PRENUMERATĘ

Pokłosie

Aktorka - poetka

Opuszczająca Grodno aktorka, Marja Balcerkiewiczówna, ogłosiła w prasie swój wierszyk:

Czy rozumiecie
Szczęśliwe dzieci,
Że w całej Polsce
Wolności słonko
Wokoło świeci?
A kto to sprawił,
że jasno, jasno?
Że już w katorgach
nie cierpią ludzie,
w mękach nie gasną?

(Nowe Życie).

Lepiej „parch", niż „czcigodny"

Przedstawiciel naszej mniejszości p. Efroim tak wyraża swoje poglądy polityczne:

„Widzi pan, ja wolę być dobrze sytuowanym parchem, niż czcigodnym ale zbankrutowanym obywatelem Rzeczypospolitej".

(Dziennik Bydgoski).

Hedżas czy Irak?

„W tych dniach do Wilna zawitał egzotyczny gość, przyboczny lekarz króla Hedżasu Fajzula z Bagdadu".

(Dziennik Wileński).

„Przybył do Wilna przyboczny lekarz króla Iraku, Fejsala".

(Słowo).

Ostatecznie egzotycznym gościem okazuje się doktor Polak, który ma w Wilnie liczną rodzinę.

O czem powinni pamiętać wyborcy?

1. Każdy wyborca powinien nie tylko sam spełnić swój obowiązek głosowania, ale dopilnować także wszystkich domowników, znajomych i t. p., aby w głosowaniu wzięli udział.

2. Kartkę do głosowania (z numerkiem) należy sobie przygotować zawczasu, aby nie brać jej w ostatniej chwili na ulicy od nieznajomych osób, które mogą podsunąć fałszywą. Na karcie poza wypisanym cyframi numerkiem listy nie może być żadnych dopisków ani kresek, strona odwrotna musi być zupełnie czysta (niezadrukowana) — inaczej głos zostanie unieważniony; to samo odnosi się do kartek zabrudzonych. Jeśli kto nie będzie miał kartki z numerem drukowanym, może wypisać ręcznie numer na białym, czystym papierze, niekratkowanym. Kartki dziurkowane, kreślone, na papierze kolorowym lub z numerkami kolorowemi są nieważne.

3. Dowód osobisty należy również przygotować sobie zawczasu, aby go na żądanie komisji wyborczej okazać. Dowodem jest: dowód osobisty, metryka urodzenia, legitymacja urzędnicza lub Kasy Chorych, książeczka wojskowa lub służbowa, zaświadczenie wójta lub sołtysa, wyciąg z ksiąg ludności, zaświadczenie rządcy domu. Nieposiadający żadnego z tych dowodów winien pójść do głosowania w towarzystwie dwóch zaopatrzonych w swe dowody wyborców, znanych osobiście któremukolwiek z członków komisji wyborczej, którzy jego tożsamość stwierdzą.

4. Do lokalu wyborczego (o którego adresie trzeba zawczasu się poinformować) należy pójść osobiście (zastępstwo w głosowaniu jest niedopuszczalne) i nie czekając na ostatnią chwilę (wybory odbywają się od godz. 9 rano do 9 wiecz.). W lokalu unikać rozmów politycznych, zwłaszcza z osobami nieznanemi, kartki do głosowania nikomu nie pokazywać. Gdy przyjdzie kolej głosowania, należy podać nazwisko, imię i adres, okazać posiadany dowód osobisty, a następnie wziąć od przewodniczącego kopertę do głosowania i włożyć do niej swoją kartkę z numerem.

5. Wobec najróżnorodniejszych możliwości unieważnienia głosu, które przy tem mogą się zdarzyć, należy: sprawdzić, czy koperta posiada pieczęć Okręgowej Komisji Wyborczej i czy niema na niej znaków (nieodpowiednią kopertę należy zwrócić), dalej — czy koperta jest pusta (gdyby w niej były jakieś już kartki, należy je usunąć), wreszcie — włożyć do koperty kartkę głosowania jedną, nie kilka!), kopertę zamknąć i oddać przewodniczącemu komisji, uważając, aby bez otwierania koperty wrzucił ją do urny.

6. Unikać wszystkiego, co mogłoby doprowadzić do zatargów, w razie zaś jakichś nieprzewidzianych trudności zwrócić się do zasiadającego przy komisji wyborczej męża zaufania tej listy, na którą się głosuje.

Groźny stan

Premjer japoński ciężko ranny

Londyn, 15 listopada. Donoszą z Tokio, że w stanie zdrowia premjera Hamagushi po przejściowej poprawie nastąpiło wydatne pogorszenie. Lekarze nie zdołali dotychczas wydobyć kuli. Zachodzą możliwości nowych komplikacyj, zaś ogólny stan zdrowia premjera jest uważany za groźny. Ministrowie, którzy bawili na manewrach w Hieroshima, zostali wezwani do natychmiastowego powrotu do stolicy.

Niepoprawne Niemcy

POINCARE STROFUJE NIEMIECKICH SZOWINISTÓW

Paryż, 15 listopada. W związku z debatą o polityce zagranicznej w Izbie zamieszcza na łamach dziennika „Excelsior" Poincare artykuł, w którym protestuje przeciwko kampanji nacjonalistycznej w Niemczech za odzyskaniem Alzacji i Lotaryngji Niemcy — oświadcza b. premjer — są niepoprawni. Wojna niczego ich nie nlauczyła i dążą oni do wywołania nowej zawieruchy europejskiej. Następnie Poincare wypowiada się ostro przeciwko akcji hitlerowców za odrzuceniem planu Younga i zapytuje, jakie by były stanowisko Anglji i Ameryki, gdyby Francja chciała postępować w podobny sposób. Nieuznanie zobowiązań finansowych, wypływających z wojny jest niczem innem, jak tylko zwykłym bolszewizmem. Naród, który nie uznaje zobowiązań swych ojców jest bez charakteru i wykreśla się sam z liczby ludów cywilizowanych. Następnie Poincare przypomina, że żądał odroczenia ewakuacji Nadrenji aż do chwili przeprowadzenia sanacji finansów niemieckich. Jednakże nie usłuchano go, a rycerski gest ewakuacji Nadrenji nie pobudził Niemiec do wdzięczności, lecz spowodował wybuch zdwojonej nienawiści. Należy mniemać, że Francja nie będzie odosobniona w swych protestach przeciwko odmowie Niemiec wywiązania się ze swych zobowiązań reparacyjnych. Kampanja rewizjonistyczna jest rzuceniem zapalonej zapałki do europejskiej prochowni. Zagraża ona w najwyższym stopniu bezpieczeństwu Europy i wywołała już żywe obawy w Polsce i w krajach Małej Ententy.

Rozsądne głosy

EMIGRACJA RUSIŃSKA NIE ŁĄCZY SIĘ Z TERORYSTAMI

Paryż, 15 listopada. —Organ emigracji ukraińskiej „Tryzub" ogłasza znamienny artykuł wstępny o stosunkach polsko - ukraińskich.

„Tryzub" stwierdza, że różni demagodzy wykorzystują pożałowania godne wypadki w Małopolsce Wschodniej w celu wprowadzenia szkodliwej dla ukraińskich interesów narodowych agitacji przeciwko porozumieniu polsko - ukraińskiemu.

Ostrzegamy — pisze „Tryzub" — całą emigrację ukraińską przed tego rodzaju demagogami i nawołujemy emigrację i wszystkich rodaków przebywających na obczyźnie, aby nie zapominali, że podstawowem zadaniem ukraińskiego ruchu narodowego jest walka o niepodległość państwową Ukrainy i wyzwolenie jej z pod jarzma moskiewskie go. W tej walce naród ukraiński powinien szukać porozumienia ze wszystkimi państwami zachodu, które jedynie mogą zrozumieć szkodliwość odnowienia wielkiej, niepodzielnej Rosji. Interesy Polski i Rumunji nie są sprzeczne, a wręcz przeciwnie pokrywają się z interesami niepodległej Ukrainy.

Jakibądź rozdźwięk lub tarcia Ukraińców z tymi państwami mogą przynieść dla ukraińskiej sprawy narodowej skutki ujemne, jak to zresztą miało miejsce w 1919 roku.

PRZERWANY LOT

„Dox" zmuszony do opuszczenia się

Paryż, 15 listopada. Wodnopłatowiec niemiecki „Dox", odbywający lot z Anglji do Bordeaux musiał wskutek gęstej mgły przerwać lot i opuścić się na morze. Samolot przebył na powierzchni morza 4 godziny, w czasie których odbywał dalszą podróż pośród mgły i przy dźwięku syren. Hydroplan zatrzymał się o 9-ej rano w odległości 10 mil od portu La Rochelle. Francuski holownik „Avenir" wziął na pokład pasażerów i przywiózł ich do portu. Motory samolotu nie doznały uszkodzeń.

Obalenie kłamstwa

Interewencja ambasadora polskiego w Londynie

Londyn, 15 listopada. Ambasador polski wystosował do redakcji dziennika „Times" list w sprawie korespondencji paryskiej tego dziennika o stosunkach polsko - niemieckich. Jak wiadomo „Times" zamieścił wiadomość jakoby miarodajne sfery polskie były skłonne do rozpatrzenia żądań niemieckich dotyczących Pomorza wzamian za pewne koncesje ze strony Niemiec oraz pośrednictwo ich w sprawach polsko - litewskich.

Ambasador oświadcza z naciskiem, że doniesienie to jest pozbawione wszelkich podstaw i że miarodajne sfery polskie w żadnym razie nie dadzą posłuchu argumentom niemieckim co do Pomorza i nie zgodzą się na otwarcie jakiejkolwiek dyskusji w tej sprawie.

Deficyt budżetowy

Stany Zjednoczone po raz pierwszy wykażą niedobór

Londyn, 15 listopada. Donoszą z Waszyngtonu, że prezydent Hoover miał oświadczyć w rozmowie z przedstawicielami prasy, że w roku bieżącym po raz pierwszy od czasów wojny światowej nie uda się uniknąć deficytu w budżecie. Wskutek tego zachodzi konieczność podwyższenia stawki wymiaru podatku do-

FORD I CITROEN

WYŚCIG O ZAŁOŻENIE FABRYKI MONTAŻOWEJ

W miarę rozwoju przemysłu samochodowego w Polsce i wzrastającej pojemności polskiego rynku wewnętrznego na wyroby tego przemysłu, wzrasta zainteresowanie wielkich koncernów zagranicznych dla Polski.

Niezależnie od rokowań, podjętych przez przedstawicieli wielkich zakładów przemysłu samochodowego Forda w Detroit z rządem polskim o budowę fabryki montażowej samochodów w Gdyni, sygnalizują nam z Paryża, że drugi wielki światowy koncern samochodów francuskiej firmy Citroen zamierza uruchomić w Warszawie fabrykę montażową dla swych samochodów.

Odnośna propozycja zarządu firmy Citroen ma być skierowana niebawem do czynników miarodajnych w Warszawie. Jak nas informują — orjentuje się firma Citroen dokładnie co do postulatów, wysuwanych przez rząd polski w rokowaniach z firmami zagranicznemi, zamierzającemi ubiegać się o zezwolenie na budowę podobnego rodzaju przedsiębiorstw.

Warunki te polegają głównie na tem, aby w fabryce zatrudniano personel techniczny i robotniczy polski i aby materjał służący do wyrobów w danej gałęzi produkcji był pochodzenia krajowego. — Press.

Sytuacja w Hiszpanji

Strajkujący ponoszą winę za obecne położenie

Paryż, 15 listopada. Donoszą z Madrytu, że prezes ministrów generał Berenguer odbył wczoraj wieczorem naradę z ministrami spraw wewn. i sprawiedliwości oraz z szefem służby bezpieczeństwa.

W ogłoszonym komunikacie rząd oświadcza, że winę za wywołanie strajku ponoszą robotnicy i że władze nie cofną się przed wykonaniem swego trudnego obowiązku.

Związek robotników budowlanych ogłosił wezwanie do strajku powszechnego na znak protestu przeciwko postępowaniu władz policyjnych. Strajk ten ma trwać do poniedziałku. Robotnicy żądają usunięcia szefa policji, wypłaty emerytur rodzinom zabitych oraz odszkodowania dla robotników, którzy odnieśli rany, jak również uwolnienia wszystkich aresztowanych. — ATE.

WZMOCNIONE STANOWISKO FRANCJI

ROZBROJENIE. — POŚREDNICTWO AMERYKAŃSKIE. — NIEMCOM MINA TROCHĘ ZRZEDŁA

Ubiegłe dni przyniosły w polityce międzynarodowej szereg objawów, pozornie drugorzędnych lub przejściowych, które wszakże nie pozostały bez pewnego wpływu na sytuację.

Jeszcze bardzo niedawno wysuwał się w niej na pierwszy plan dośrodkowy atak dyplomatyczny przeciwko Francji, podjęty głównie na gruncie sprawy rozbrojenia przez Niemcy i Włochy, a nie bez formalnego poparcia Anglji w mowie min. Hendersona, wygłoszonej w Newcastle. Od tej pory wszakże odbyła już szereg posiedzeń genewska przygotowawcza konferencja rozbrojeniowa, przyczem okazało się, że dążenia angielskie reprezentowane w Genewie przez lorda Cecila są w praktyce o wiele mniej dla Francji groźne, niżli by to wnosić można na podstawie poprzednich dosyć demonstracyjnych wystąpień.

Anglji zależy głównie na przyciągnięciu Paryża do londyńskiej umowy marynarskiej z Ameryką i Japonją, z początku b. r. i zapewne w tym celu „demonstrowała rozbrojeniowo" również na terenie ogólniejszym. Z cennym sukursem przyszła jej Ameryka przez pośrednictwo ambasadora Gibsona (ongi akredytowanego w Warszawie) pomiędzy Francją a Włochami. Wprawdzie o pośrednictwie tem sądzono z początku sceptycznie tak w Paryżu jak i w Rzymie, jednakże punkt wyjścia jego był postawiony dość zręcznie (propozycja utrzymania obecnego stosunku sił morskich francuskich i włoskich do roku 1936).

Co zaś najważniejsza to, że Ameryka jest przodującą potęgą finansową, która wiele może zdziałać w Europie, ofiarowując np. Francji i Niemcom zniżkę długów międzysojuszniczych (tem samem zaś również paktu Younga, t. j. odszkodowań niemieckich). A Włochy również teraz gospodarczo nie kwitną, przeto kredyty amerykańskie inwestycyjne mogłyby być bardzo ponętne zwłaszcza dla ekspansyjnej obecnej polityki włoskiej na południo-wschodzie (Bułgarja, Turcja, Albanja, Grecja, Węgry).

Jakkolwiekbądź jednak rzeczy stoją z owem pośrednictwem amerykańskiem, faktem jest, że na genewskiej konferencji Anglja i Ameryka bynajmniej nie poparły wobec Francji skrajnych życzeń rozbrojeniowych niemieckich, włoskich i rosyjskich. W szczególności nie zanosi się bynajmniej na redukcję roczników rekruta i szkolonych rezerw lądowych, o które Niemcom najbardziej chodzi i które popierają w zasadzie liberałowie i radykałowie angielscy. Stąd zapewne wynikło, że przeciwfrancuski nastrój bojowy widocznie utracił na sile zarówno w Niemczech jak we Włoszech.

Mussolini wprawdzie przyjął w Rzymie wycieczkę niemieckiego „Stahlhelmu i przemawiał do niej w jej języku rodzinnym, ale to nie przeszkadza, że prawie równocześnie ukazał się w medjolańskim miarodajnym organie „Corriere della Sera" artykuł dość minorowy w tonie, zdradzający jakby obawę przed porozumieniem niemiecko - francuskiem.

Być może, że poczęści wywołany on też został i przez stanowisko skrajnych radykałów francuskich, defetestyczne wobec Niemiec. Rzeczą bowiem jest oczywistą, że gdyby te żywioły we Francji doszły kiedykolwiek do władzy i rzeczywiście rozerwały sojusz z Polską, to wynikłaby stąd powszechna klęska nietylko dla samej Francji oraz Polski, lecz niemniej również i Włoch.

W tym samym kierunku odprężenia odziałać może w Niemczech świeżo ogłoszony zbiór artykułów znanego z wielkiej wojny głównego pomocnika marszałka Hindenburga — jenerała Ludendorfa. Artykuły te zwalczają zasadniczo, z wojskowego stanowiska, programowo wysuwane przez Hitlerowców twierdzenie jakoby wespół z Włochami Niemcy mogły się odważyć na nową wojnę z Francją — nierozbrojoną. Jest to argumentacja szczególnie aktualna, gdyż właśnie na konferencji genewskiej okazuje się, iż poważne rozbrojenie Francji pozostanie na długo jeszcze tylko w sferze pragnień niemieckich i włoskich.

W Paryżu wobec tego otwarcia parlamentu i poważna dyskusja z rządem na temat polityki zagranicznej odbyły się już w warunkach pewnego odprężenia sytuacji w stosunku do stanu rzeczy, jaki miał miejsce bezpośrednio po ostatniej, hitlerystyczno - rozbrojeniowej mowie Mussoliniego. Debata wypadła poważnie i interesująco.

P. Franklin - Bouillon, wśród entuzjazmu całej izby rzucił Niemcom w twarz obfitą wiązankę nie zmiernie dobitnych liczb, ilustrujących ich własne, niemieckie „rozbrojenie".

P. Paweł Boncour, najpoważniejsza osobistość francuskiej lewicy bardzo zręcznie (w przemówieniu poza parlamentarnem) zaproponował ażeby poszczególne państwa zredukowały swe siły zbrojne, ale zarazem oddały je całkowicie do dyspozycji Ligi Narodów w celu zbiorowego użycia przeciwko każdemu napastnikowi. Jest to propozycja nierealna, dla właśnie dlatego może stanowić dla Francji dobrą osłonę moralną przeciwko pretensjom o rozbrojenie. Odpowiada ona bowiem hasłu: rozbrojenie jest możliwe tylko za rzeczywistą gwarancją bezpieczeństwa.

Briand czuł się dość mocno w swym fotelu ministerjalnym, ponieważ było już zgóry wiadomo, że prawica bedzie wolała tolerować go nadal na jego stanowisku, byle nie narażać całego gabinetu Tardieu. Łącznie tedy z premjerem obaj ci naczelni w rządzie mężowie określili kierunek polityki zagranicznej francuskiej, jako zasadniczo nadal pacyfistyczny i nadal dążący do porozumienia z Niemcami.

Zarazem jednak przeciwstawili się zarówno rewizji granic, jak rozbrojeniu. Jestto zatem stanowisko odporne, wystarczające na chwilę bieżącą.

Należy jednak odczekać czy Niemcy i Włochy się przed niem ugną, oraz które ewentualnie z tych dwuch państw uczyni to w większym stopniu, albo wreszcie czy okażą skłonność (zaznaczoną w *Corriere della Sera*) do porozumienia paneuropejskiego. Realnie chodzi przedewszystkiem o taką (choćby tytułem „rozejmu") pacyfikację, któraby pozwoliła na reszcie inwestować kapitał zachodni w Polsce i wogóle w Europie środkowo - wschodniej. Czy Ameryka swoim wpływem, w połączeniu z Francją, osiągnąć ten cel potrafi?

Na razie w przemówieniu premjera Tardieu zwraca uwagę ustęp, zapowiadający iż Francja wniesie na konferencji ekonomicznej rozpoczynającej się 17 b. m. w Genewie jakieś nowe a doniosłe propozycje. Zobaczymy.

St. Szczutowski

„PARTJA PRZEMYSŁOWA"

SZCZEGÓŁY WYKRYCIA ORGANIZACJI PRZECIWSOWIECKIEJ

Ryga, 15 października. Dzienniki sowieckie w dalszym ciągu ogłaszają sensacyjne szczegóły o działalności wykrytej ostatnio organizacji kontrrewolucyjnej pod nazwą „Patrji Przemysłowej". Główny oskarżony, inżynier Ramzin wykorzystywać miał podróże służbowe zagranicę, celem nawiązania kontaktu z przywódcami emigracji rosyjskiej, a za ich pośrednictwem miał prowadzić rokowania z przedstawicielami francuskiego sztabu generalnego. „Prawda" podkreśla, że Ramzin, miał zgodzić się w imieniu przyszłego rządu rosyjskiego na odstąpienie na rzecz Anglji części Kaukazu z zagłębiem naftowem w Baku, oraz Ukrainy prawobrzeżnej na rzecz Polski i Francji, przyczem Francja, jak bzrmi akt oskarżenia miałaby otrzymać obszerne koncesje dla eksploatacji kopalń węgla i żelaza na Ukrainie południowej. Fantastyczne szczegóły w sprawie organizacji kontrrewolucyjnej mają nie wątpliwie na celu przygotowanie opinji do surowych wyroków na aresztowanych inżynierów sowieckich. Alarmy z powodu napadu rzekomo planowanego przez państwa kapitalistyczne na Z. S. S. R. ma odwrócić uwagę ludności sowieckiej od rozpaczliwego stanu aprowizacyjnego i przedstawić obce państwa, jako winowajców katastrofy gospodarczej w Sowietach. — ATE.

WŁASNA NAFTA TYLKO

Niema już dowozu zagranicznej nafty i ropy

Po wydaniu zarządzenia, wprowadzającego cła ochronne od importowanej nafty, benzyny i t. d. ustał zupełnie przywóz tych produktów z Sowietów, które pragnęły zdumpingować nasz własny przemysł naftowy. Przed kilku tygodniami nadeszła jeszcze do Łodzi, wysłana przez Hamburg, ostatnia cysterna benzyny, lecz cło zapłacone przez odbiorców sprawiło, że tranzakcja ta była conajmniej niezyskowna.

Należy zaznaczyć przytem, że ustał również całkowicie import ropy naftowej z Rumunji, którą niektóre nasze rafinerje poczęły sprowadzać dla celów przetwórczych.

DZIAŁ LEKARSKI

Rozmiary strajku w Hiszpanji

Paryż. — Donoszą z Madrytu, że strajk górników w Asturji, do których przyłączyli się robotnicy przemysłu metalurgicznego rozszerza się coraz bardziej. Liczba strajkujących wynosi obecnie 25.000 osób. Rząd przedsięwziął szereg kroków celem niedopuszczenia do rozruchów i opanowania położenia.

MERKIS W KŁAJPEDZIE

TAJNY DYKTATOR LITWY

Berlin, 15 listopada (tel.). — Z Kowna donosi „Vossische Ztg.", że zanosi się podobno na nowe przeciwniemieckie represje w Kłajpedzie: 140 nauczycieli i 25 duchownych, obywateli niemieckich ma zostać wydalonych zagranice Litwy, ich miejsca zaś mają być obsadzone przez Litwinów. W związku z tą wiadomością dziennik w ciekawy sposób oświetla osobistość litewskiego guberantora Kłajpedy, niejakiego p. Merkis. Ma to być osobistość wielce popularna w wojsku, z którą zatem zarówno b. dyktator Waldemaras, jak obecny premjer Tubelis tak dalece liczyć się muszą, że Merkis w gruncie rzeczy poczyna sobie w Kłajpedzie, co mu się żywnie podoba, nieraz wręcz na złość rządowi kowleńskiemu. W szczególności tak bywa zawsze, kiedy rząd ten przyrzeknie Niemcom jakieś korzystne dla nich zmiany w kursie wewnętrznej polityki wobec niemieckiej ludności Kłajpedy. Wtedy właśnie, niemal z reguły następuje w Kłajpedzie jakaś nowa przeciwniemiecka „prowokacja". Po ostatniem w Genewie przyrzeczeniu dla Niemiec, ze strony litewskiego ministra spraw zagr. Zauniusa, że odtąd konstytucja Kłajpeda będzie przestrzegać, gubernator Merkis zorganizował manifestacje przeciw Zauniusowi i dopiął tego, że Zaunius pozostaje nadal jeszcze ministrem jedynie z powodu braku chętnego i odpowiedniego następcy. Ów Merkis ma pono aspiracje do stanowiska szefa rządu w Kownie oraz ma jakoby swoje własne widoki w polityce zagranicznej, nieprzyjazne dla Niemiec.

L.

Iskierki

Odrzucone wnioski

Genewa. — Na dzisiejszem posiedzeniu przygotowawczej komisji rozbrojeniowej odrzucono wnioski Rosji sowieckiej, Włoch i Niemiec w sprawie ograniczenia sprzętu wojennego. Za wnioskiem sowieckim domagającym się przyjęcia bezpośredniej metody ograniczenia sprzętu wojennego, oraz obniżenia budżetów wojskowych głosowały Niemcy Rosja sowiecka, Włochy, Holandja i Turcja. Wniosek włoski został odrzucony 11 głosami przeciwko 9 przy 5 wstrzymujących się. Wnoisek niemiecki nie uzyskał również większości.

„Fantastyczny" protest

Londyn. — Memorandum rządu hinduskiego w sprawie ustroju Indyj doznało nieprzychylnego przyjęcia w prasie angielskiej. „Daily Telegraph" nazywa projekt lorda Irvina fantastycznym, zaś „Daily Mail" zarzuca wicekrólowi mieszanie się do prac konferencyji „Okrągłego Stołu". Propozycje lorda Irvina są niebezpiecznemi ustępstwami na rzecz nacjonalistów hinduskich, które mają wtrącić Indje w otchłań anarchji.

Ochrona delegacji sowieckiej

Genewa. — Szwajcarskie władze policyjne wzmocniły środki zmierzające do strony członków delegacji sowieckiej na przygotowawczą konferencję rozbrojeniową. Zarządzenia te zostały wydane w związku z pogłoskami o możliwości dokonania próby zamachu na życie Litwinowa i Łunaczarskiego.

Zamachowiec — nacjonalista

Londyn. — Spraca zamachu na premjera Hamaguei'ego Sagoya liczy lat 23 i jest urzędnikiem prefektury Nagasaki. Po dłuższem przesłuchaniu zeznał, że jest członkiem pewnej organizacji nacjonalistycznej i pragnął zgładzić premjera, który jego zdaniem był odpowiedzialny za obecną ciężką sytuację gospodarczą w kraju.

O ZWROT DÓBR KOSCIELNYCH

PRACA NAD WYKONYWANIEM KONKORDATU

W toku prac nad wykonaniem przepisów Konkordatu, o zwrocie kościołowi katolickiemu nieruchomość skonfiskowanych w swoim czasie przez rząd rosyjski i będą cym obecnie w posiadaniu rządu polskiego, odbyła się w dniu 12-ym b.m. w gmachu województwa warszawskiego konferencja, w której w imieniu włocławskiej kurji biskupiej uczestniczył ks. prałat W. Bliziński z Liskowa i ks. M. Janowski z Kalisza, oraz z ramienia władz, wicewojewoda warszawski, p. Długocki, naczelnik wydziału ogólnego, p. Marczewski i inspektor Tomassini. Pozatem reprezentowane było na konferencji ministerstwo robót publicznych.

Przedmiotem konferencji była sprawa zwrócenia kościołowi domu dawnej kurji kanonickiej we Włocławku, znajdującego się przy kościele O.O. Reformatów, oraz gmachów pofranciszkańskich w Radziejowie i w Brześciu Kujawskim. Wszystkie te gmachy zdecydowano bezzwłocznie przekazać włocławskiej kurji biskupiej.

Analogiczne konferencje odbędą się w najbliższym czasie we wszystkich urzędach wojewódzkich na terenie b. zaboru rosyjskiego. Zadaniem ich będzie przygotowanie materjałów dla ogólno państwowej komisji mieszanej, do której wejdzie trzech biskupów i trzech przedstawicieli rządu i która nada ostateczną formę, toczącej się akcji zwrotu mienia kościelnego.

POLSKA A NIEMCY

MOŻLIWOŚĆ ZAOSTRZENIA WOJNY CELNEJ

Berlin, 14 listopada. „Berliner Tgb." wskazuje, że miarodajne koła polskie ze względu na prawdopodobne nieprzedłużenie polsko - niemieckiej umowy drzewnej, upływającej z końcem grudnia r. b., oczekują znacznego zaostrzenia wojny celnej między obu krajami.

Dzięki polityce handlowej rządu Brueninga, a zwłaszcza ministra rolnictwa, Schielego, traktat handlowy stracił dla Polski zupełnie wartość. Podwyższenie stawek celnych przez Niemcy uniemożliwiłoby Polsce wyzyskanie przyznanego w traktacie handlowym kontyngentu trzody chlewnej, pozatem dotyczy ono ważnego dla Polski eksportu artykułów, jak otręby i koniczyna. Ponieważ w tych warunkach ratyfikacja traktatu handlowego przyniosłaby Polsce tylko straty, wątpić należy, czy nowy Sejm zechce traktat ratyfikować.

W sprawie umowy drzewnej polskie koła gospodarcze wskazują, że Niemcy nie wyczerpały nawet trzech czwartych przyznanego Polsce kontyngentu drzewa tartego, wobec czego Polska nie widzi interesu w udzielaniu zezwoleń na wywóz drzewa okrągłego, tem mniej w sprowadzaniu towarów niemieckich, wymienionych na załączonym do umowy liście.

ATAKI NA BRIANDA I TARDIEU

ECHA DEBATY FRANCUSKIEJ W PRASIE NIEMIECKIEJ

Berlin 14 listopada. Debata nad polityką zagraniczną w francuskiej Izbie deputowanych znalazła szeroki oddźwięk w prasie niemieckiej. Dzienniki demokratyczne komentują życzliwie mowę Brianda, a zwłaszcza ustępy dotyczące art. 19 paktu Ligi Narodów. Prasa nacjonalistyczna uważa natomiast, iż przebieg debaty w Izbie jest ostatecznym załamaniem polityki porozumienia między Francją i Niemcami i atakuje w gwałtowny sposób Tardieu i Brianda.

„D.A.Z" w art. pod tytułem: „Tardieu likwiduje politykę zagraniczną Brianda", pisze iż mowa Tardieu była ostatecznem rozbiciem koncepcji politycznej Brianda.

Börsen Ztg". twierdzi, że mowy Brianda i Tardieu pomimo pozornej zewnętrznej różnicy były dziełem jednolitej mistrzowskiej reżyserji politycznej. Briand wydobył na swej wielostrunnej harfie łagodne tony, aby dodać odwagi niemieckim pacyfistom. Tardieu natomiast otwarcie i bez dyplomatycznych osłonek przedstawił prawdziwe oblicze francuskiej polityki wobec Niemiec.

Organ agrarjuszy prawicowych „Deutsche Tages Ztg". zamieszcza charakterystyczny artykuł, w którym zwraca się przeciwko oświadczeniom Brianda, iż Niemcy dały uroczyste zobowiązanie iż nigdy nie uciekną się do siły, aby zmienić granicę polsko-niemiecką. To twierdzenie, pisze dziennik, jest dowolną interpretacją i nie odpowiada rzeczywistej treści układu polsko-niemieckiego w Locarno.

Oszczerstwa niemieckie

NIEUCZCIWE STANOWISKO GÓRNOŚLĄSKIEJ PRASY NIEMIECKIEJ

Berlin 14 listopada. W związku z kampanją wyborczą do sejmu polskiego prasa niemiecka na Górnym Śląsku rozpoczęła w ostatnich dniach oszczercze ataki przeciwko Polsce, z powodu rzekomych prześladowań niemieckiej mniejszości na Śląsku przed wyborami.

Dzienniki zamieszczają wiadomości, iż kilka organizacji niemieckich na Górnym Śląsku, na czele ze związkiem „Heimatstreue Oberschlesier", powziętły uchwały wzywające rząd do obrony mniejszości niemieckiej w Polsce i do stosowania represji wobec mniejszości polskiej w Niemczech.

Charakterystycznym wystąpieniem w tej sprawie jest artykuł wychodzącego w Opolu „Oberschlesische Tageszt g.", który żąda zorganizowania „Grenzschutzu" na Górnym Śląsku, celem obrony przed rzekomemi napadami ze strony Polaków, ograniczenie szkolnictwa dla mniejszości polskiej na Górnym Śląsku, cenzury prasy polskiej, wychodzącej w Niemczech, germanizacji nazw na Górnym Śląsku, i zakazu osiedlania się Polaków w strefie pogranicznej.

„MIESIĄC POMORZA"

przy Związku Obrony Kresów Zachodnich od dnia 16 listopada do 16 grudnia 1930 r. Złóż ofiarę na eskadrę hydroplanów i prace kulturalno - oświatowe na Pomorzu P. K. O. 8414

ZE ŚWIATA

MALOWANIE METALEM

PROSZEK ALUMINJOWY JAKO FARBA

Niedawno wprowadzono system malowania przy pomocy sproszkowanego aluminjum który to sposób, posiada wiele zalet, jak trwałość, lekkość, większą ekonomję i t. d.

Farba aluminjowa zrobiona jest z malutkich cząsteczek tego metalu, których grubość nie przewyższa tysiącznej części milimetra: tak sproszkowane aluminjum zmieszane jest z werniksem z oleju lniane go i esencji terpentynowej, stosowanym w ilości 5 litrów na 1 kg. proszku.

Przedmioty pomalowane tą farbą pokrywają się warstewką aluminjum, która doskonale je ochrania od zniszczenia.

Farba aluminjowa jest produkowana w dwóch kolorach: srebrnobiałym i bronzowo - złocistym.

Hodowla owadów

Insectarium dla studjów naukowych

Instytut Pasteura w Paryżu posiada doskonale rozranizowane insectarium (hodowla owadów), w którem żyje większość gatunków pasożytniczych i uskrzydlonych.

Pewne gatunki, nie obdarzone skłonnościami do ruchu, trzymane są w małych szklanych gablotach, natomiast egzemplarze skrzydlate żyją w dużem pomieszczeniu otoczonem metalową siatką, które daje im pozory naturalności.

W przedziale dla owadów fruwających znajduje się woda bieżąca i stojąca, rośliny, krzewy i t. d. co stwarza idealne warunki dla ich egzystencji i rozmnażania się.

Szczególnie studjowane są gatunki komarów, z których jeden— culex — jest rozsadnikiem malarji.

Parodjowanie pogrzebu

Reprodukcja auto-mowy pogrzebowej

„Ekscentryczny" poeta francuski Boisnard, który zmarł niedawno, polecił w swym testamencie, aby go spalono w krematorjum, przyczem, podczas tej ceremonji miała być odtworzona z poprzednio nagranej przez niego płyty, własna mowa pogrzebowa.

Tak też uczyniono. Podobno jednak żałobna „mowa" nie przyczyniła się do podniesienia świetności ceremonji.

BOJKOT WALLACE'A

„Prawdziwe" oblicze powieściopisarza kryminalnego

Wallace, który obecnie jest jednym z najlepszych pisarzy powieści kryminalnych — doznał bojkotu ze strony Berlina.

Oto, literat niemiecki Eugen Schmitz odsłania na łamach jednego z pism literackich „prawdziwe" oblicze Wallace'a.

Według pisarza niemieckiego autor sensacyjnych powieści umieszczał w nich jako bohaterów - złoczyńców przeważnie niemców.

Fakt ten tak oburzył Berlin, że w ubiegłą niedzielę zorganizowano olbrzymią demonstrację przeciw Wallace'owi i uchwalono bezwzględnie bojkotować jego powieści.

Magnesy i zegarki

Budowa zegarków nieprzewodzących elektryczności

Wiele osób, szczególniej inżynierów i robotników, zauważyło niejednokrotnie, że pracując w pobliżu wielkich maszyn elektrycznych i t. p. narażali się na zatrzymanie zegarków, a przynajmniej na zaburzenie jego czynności, dochodzącem do 2-godzinnego spóźnienia na dobę.

Przyczyną w takich wypadkach były fale elektromagnetyczne.

Dla uniknięcia ewentualnych nie dokładności w działaniu zegarków, obecnie buduje się koperty ze stopów metalowych nie przewodzących elektryczności: zamknięty w izolującem go pudełku mechanizm zegarka staje się nieczuły na wpływy elektromagnetyczne i wykazuje niesłychaną regularność.



WŁADYSŁAW PĘKOSŁAW - BORAKOWSKI

Nas troje i świat

14)

Już teraz ciągle, mój mały, czynię ci w duchu wyrzuty, których nie słyszysz — i coraz więcej kocham cię, czego nie odczuwasz.

Głupie, naiwne wyrzuty — że nie jesteś takim, jakim ciebie wymarzyłem, jakim chciałem cię zobaczyć.

Czyż jesteś temu winien — żeś inny.

Może częściowo winien jestem ja sam. Nie umiałem cię wychować na takiego, jakim widzieć cię pragnąłem.

Może to lepiej dla ciebie, może gorzej. Przeze mnie może tylko samolubstwo przemawia, które — nie widząc mnie samego tam, dokąd szedłem — chciało wynieść tam ciebie. Ulepiło sobie postać jakiegoś skrzydlatego rycerza, który w oczach twoich może żadnej stalowej nie posiada zbroi i skrzydła ma za słabe.

Jesteś naszym dalszym ciągiem, lecz jesteś od nas odmienny. A my — pomimo zapewnień odwrotnych — chcieliśmy mimowoli, abyś był naszym obrazem, tylko bez naszych skaz i ran, które życie przyniosło.

Rany odczuwa się naprawdę dopiero swoje własne. Na ciele twojem jeszcze żadna nie znaczy się pręga krwawa.

Może matka twoja ma słuszność, że czas nie dla wszystkich jednako przychodzi — godzina, w której myśl poczyna latać, jak ptak, między przepaścią a słońcem.

Może dlatego tak mało masz teraz mi do powiedzenia. Może dlatego nie odczuwasz jeszcze teraz wszystkiego tego, co mówię do ciebie.

Widzisz? — mój mały! Tłumaczę cię, jak mogę przed samym sobą nawet w tem, co mi największy sprawia ból.

A wiesz dlaczego? Zaraz ci powiem.

Kiedyś, gdy byłeś jeszcze młodszy, niż teraz, zobaczyliśmy żmiję, wygrzewającą się na leśnej ścieżce na słońcu.

I wtedy mówiłeś do mnie: „Gdyby którego z nas ugryzła, to jeden drugiemu wyssałby jad z rany. Wiem, że zrobiłbyś to dla mnie, ojcze, gdyż i ja nie wahałbym się ani chwili uczynić to dla ciebie".

To była tylko żmija, która leżała na ścieżce w lesie na słońcu. Skryła się przed nami w trawach.

Lecz na ścieżce życia, na słońcu, wygrzewać się lubi dużo żmij, które — kąsając — sączą jad w stopy bijące rytmem radosnego biegu do słońca.

Dlatego, mój mały, który niezadługo będziesz tak duży, jak ja, dlatego cię usprawiedliwiam.

I już nie będę ci mówił o twej nieporadności, choć z niespokojem śledzić będę zawsze każdy twój krok. Mowa o tem może wywołuje u ciebie wręcz przeciwny skutek, niż trzeba. Usypia i zniechęca — zamiast pobudzać.

Bo niezgłębione są tajemnice duszy ludzkiej, jak niezgłębione są gwiazdy na niebie, których jest miljony razy więcej, niż może dojrzeć ich oko ludzkie w najtęższe szkła uzbrojone.

— — — — — — —

I oto kończą się kartki o tobie dotychczas pisane. Dalej mówić już będzie życie.

Tych kartek więcej jest zapełnionych słowami o tobie z czasów, gdy jeszcze naprawdę maleńkim byłeś dzieckiem, niż z dni obecnych. Wtedy pisałem za ciebie i za nas oboje: matkę twoją i siebie samego. Dziś może ty zaczniesz mówić o sobie i o nas — o nas trojgu — i wypowiesz prostemi, niewymyślnemi słowami takie szczere uczucia, jak to, którego wyjawienie nasunęło ci się tak prosto w lecie na ścieżce, słońcem zalanej.

Kiedyś nadejdzie taki czas, że odejdziesz od nas. Odezwie się do ciebie głos silniejszy, niż głos twojej matki i mój.

W imię całej miłości, przez lata ku tobie gromadzonej w naszych sercach, nie będziemy wtedy wołać do ciebie, abyś z nami pozostał.

Odejdziesz. Zawołają cię czyjeś oczy i usta, czyjeś serce, które — nieznane dziś — zabije dla ciebie, a twoje odpowie mu pieśnią.

Wtedy zostanie nas dwoje — jak dawniej, gdy ciebie nie było... A później?... Później, mój synku, jedno z nas odejdzie. Odejdzie już na niewrócenie — tam, gdzie pod ciężkim zimnym kamieniem leży ojciec mój, pod kamieniem — który chciałeś kiedyś w górę unieść.

Wówczas będzie to, co było na początku. Zostanie z nas — tylko jedno.

A potem i jego nie stanie.

Zostaniesz ty i ta, którą wybierzesz na matkę swego dziecięcia.

I znowu was będzie troje, a wokoło was świat obcy wam i daleki — z którym życie wasze jednak codzień stykać się będzie musiało.

Nasz świat się skończy.

KONIEC

ŻYCIE RELIGIJNE

Zjadanie tradycji

GDZIE TKWI TAJEMNICA IMPASU?

Niedawno umieścił w lwowskiej „Gazecie Kościelnej" jakiś świecki działacz artykuł zasadniczy p. t. „*W impasie*". W artykule tym poddał autor ostrej krytyce „robotę" katolicką, a zwłaszcza pracę naszej inteligencji katolickiej. Uważam, że sprawa jest zbyt ważną, by przejść nad nią do porządku dziennego. Nadto z pisma, przeznaczonego wyłącznie dla księży, pragnę ją przenieść na właściwy teren.

Francuz nazywa „impasse" ślepą ulicę. ulicę bez wyjścia. I, gdyby autor bardzo słusznego zresztą artykułu („W impasie", Gaz. Kośc. nr. 42 b. r.) miał to znaczenie dosłowne na myśli, charakteryzując niedomagania naszej katolickiej inteligencji i katolickich placówek, którym ta właśnie inteligencja ton i kierunek nadaje, — tobym uważał je może za zbyt pesymistyczne. Ale nie chciałbym tego słowa *zbyt*... zbytnio podkreślać. Bo faktycznie bezstronna obserwacja daje nam bardzo sporo materjału do pesymistycznych rozmyślań i refleksyj na ten temat.

Mimowoli jednak nasuwa się pytanie: *gdzie* leży *tajemnica tego* właśnie *stanu?*

Są tacy, co pragną prawie całą winę zwalić głównie na niewłaściwe metody nauki religji w szkołach. z których wychodzi narybek naszej przyszłej inteligencji. Pewnie, że tu i owdzie trafiają się pod tym względem braki, ale przecież — naogół — trzeba stwierdzić bardzo znaczne postępy i co do metody wkładu i co do praktyk wychowawczych na terenie szkoły. Wysiłki Ks.Ks. prefektów w celu zastosowania wszystkich zdobyczy wiedzy pedagogicznej i katechetycznej są zbyt znane, by je tu przesuwać raz jeszcze przed oczyma czytelników.

Gdzież więc tajemnica?

Autor artykułu p. t. „W impasie" dość przejrzyście daje poznać że przyczyna małych postepów w prawdziwej robocie katolickiej leży w naszej typowej inercji, w naszem poprostu lenistwie katolickiem, o którem *O. Faber* powiedział, że wszyscy krążymy koło tego lenistwa — jak planety. Na tej inercji „zbudowany" jest nasz przysłowiowy „słomiany ogień" polski. Inauguracyjne „ognie sztuczne", a po nich mniej lub więcej beznadziejna pustka...

Stwierdzenie jednak tego stanu przewinęło się tylokrotnie przez nasze czasopisma katolickie i nie zostawiło po sobie śladów pracy w kierunku zanalizowania podstaw tego „słomianego ognia", podszytego lenistwem.

Nie mam tu zamiaru podać analizę bez reszty. Broń Boże! Jest to zagadnienie. przerastające ramy drobnego artykułu dziennikarskiego. Zagadnienie to przecież sięga do głębi psychiki polskiej i historji Kościoła na Ziemiach Rzplitej i jego wiekowych prac, których skutkami — jak chlebem posilnym — karmimy się wszyscy.

Ośmielę się tylko podtrzymywać twierdzenie, że ci, którzy powiadaja uporczywie jakoby większość społeczeństwa polskiego nie była już katolicką — w *pełnem znaczeniu* tego pojęcia — mają bardzo dużo racji. My naprawdę *zbyt wiele suponujemy.*

Zdaje nam sie. że mamy do czynienia z katolikami *pełnowartościowymi,* a tymczasem co krok spotykamy przecież katolików, których trzebaby dopiero... *nawracać* na wiarę katolicką. Mam tu na myśli — oczywiście — przedewszystkiem środowiska miejskie.

Wina zaś takiego stanu rzeczy leży przedewszystkiem w fatalnem nastawieniu przecietnych katolików do zagadnień współczesnych, tych katolików, co dopiero „przyparci do muru" (jak się to mówi u nas) powiadają, że... przecież są katolikami z dziada, pradziada. Tą katolicką tradycją przykrywa się braki i „dziwy" i tę tradycję wyciąga się jako sztandar z lamusa. Ale — poza sztandarem niema zwartych żołnierzy uświadomionych. A, gdy się naświetla reflektorem pustkę poza sztandarami, to spotykamy się prawie że z oburzeniem: „jak można w narodzie katolickim, narodzie majacym za sobą wieki żywej wiary, Częstochowę, śluby Jana Kazimierza i całą litanję dzieł katolickich, mówić o faktycznem niebezpieczeństwie dla katolicyzmu?!"

A jednak... *zjadanie tradycji* musi mieć swój koniec! Trzeba nam do dawnej tradycji dorość i stać się jej godnymi. Wiec zrozumiawszy i uświadomowszy sobie, że — szanując tradycje — przedewszystkiem *z siebie* winniśmy wykrzesać *wartości żywe* i — *nasze* trzeba tworzyć typ współczesnego *katolika czynu!*

Skoro inercja i lenistwo zaprzenaszczają wszelkie nasze poczynania, trzeba tworzyć typ *nowy*, powiem wręcz *bojowy*, który by szarpnął do głębi lenistwem, zabijającem nas na całej linji.

Przeciętny typ dotychczasowy polskiego katolika to był „beatus possidens". Za nami tradycja, koło nas tyle pomników wiary, przy każdej drodze krzyż, w kościołach lud rozśpiewany, a przed nami — przyszłość: Polonia semper fidelis.

Tymczasem stan posiadania katolickiego kurczył się i kurczy. Koło nas wre praca wroga, planowa. Trzeba jej przeciwstawić typ bojowy katolika, który — broniąc tradycji — po życie sięgnie nowe i upomni się o swe prawa, *przestanie spać otulony czcigodnym płaszczem tradycji.*

We Francji, tam gdzie — w licznych sferach — upadek życia katolickiego doszedł aż do zupełnego zaniku życia religijnego, padło hasło Ludwika *Venilotta,* że „katolikiem trzeba być w sposób bezczelny!" (Porów. Raoul Plus „W obliczu życia", 1930, str. 57). I dlatego, że znalazł sie spory zastęp tych „bezczelnych" katolików, katolików bojowych, idących śmiało po zdobycze na terenie, na którym *wczoraj* spali bezczynnie, *dziś* przyszedł wspaniały renesans życia katolickiego, rokujący piękną przyszłość.

I u nas musi się zakorzenić głęboko: 1-o *przekonanie,* że stan posiadania katolickiego nie pokrywa się ze statystyką parafjalną, wyznaniową. —

2-o *przekonanie,* że trzeba na ten okres indyferentyzmu i załamania wychowywać i wysuwać na czoło ludzi bojowych, którzyby na terenie naszym katolickim śmiało po katolickie sięgali zdobycze. dopominając się o nie wprost... *bezczelnie.*

Typ dotychczasowy nie nadaje się ani do walki, tem mniej do zdobywania.

Nakaz chwili jest jasny.

Ks. Henryk Weryński

KATOLICYZM W AUSTRJI

ODRODZENIE RELIGIJNE SPOŁECZEŃSTWA AUSTRJACKIEGO

Aby zrozumieć zło, pozostałe w spuściźnie po wielkiej obłudzie religijnej, jaką chowano świetnie pod płaszczykiem cesarskim w Austrji, trzeba — mówi „Przegląd Katolicki" — przenieść się myślą w niezbyt odległe nam czasy — do okresu zw. józefinizmem.

Zbrodniczy udział w rozbiorach Polski Marji Teresy, wielkie skrępowanie przepisami biurokratycznemi duchowieństwa katolickiego oraz degeneracja moralna na dworze mieniącego się królem Jego Apostolskiej Mości, syna Teresy, — Józefa, musiało odbić się na moralności całego narodu.

Tragedja katolicyzmu ukazała się wówczas oczom wielu, gdy katolicyzm austrjacki został zagrożony przez marksizm. Trwało to do czasu wojny światowej.

Z potężnego niegdyś państwa powstała w listopadzie 1918 r. rzeczpospolita federacyjna, złożona z 9 kantonów. Ludność republiki austrjackiej liczy około 7 miljonów. Pierwszy sejm, jaki wybrała nowa rzeczpospolita był zgromadzeniem nawskroś antykościelnem, liczącem 91 antykatolików, przeciw 62 posłom chrześcijańsko - społecznym.

Oto smutna sytuacja, pozostawiona w spuściźnie przez monarchów austrjackich. Na to dłużej społeczeństwo katolickie Austrji nie mogło spoglądać obojętnie. Tem więcej, że liczba socjalistów. wrogich katolicyzmowi, wzrastała zastraszająco.

W r. 1920 padło na socjalistów miljon głosów, a w siedem lat potem było ich prawie 1.300 tysięcy, przyczem 80 — 90 proc. przewódców socjalistycznych rekrutuje się przeważnie z pośród żydów.

Akcja antykatolicka prowadzona jest przedewszystkiem przy pomocy prasy. Podczas gdy katolicy mają w Wiedniu dwa pisma, to socjaliści wydają ich 20, przy prawie 900 tysiącach czytelników.

Nic więc dziwnego. że socja ści, poparci przez grupę wolnom ślicieli uderzają całą siłą w niero walność małżeńską i świętość og ka domowego. W dziennikach cjalistycznych rozpoczyna się en giczna kampanja przeciw ustawo ścigającym dzieciobójczynie. Gru wrogie Kościołowi założyły na związek przeciw przymusowi ma rzyństwa, a jednocześnie rozpoc ły bolszewizowanie serc młodzie do czego powołano specjal „czerwonych sokołów" i „młodz wolnomularską".

Równocześnie z tą akcją soc listów, katolicy przygotowywali do defenzywy. Rozpoczęto przed wszystkiem pod kierownictwem zmordowanego jezuity O. Alojze Bogstruchera — akcję misyjną. wołano do pracy 6000 osób świe kich, które pracowały wśród r dzin katolickich. Dzięki temu st niowo wzrastają szeregi katolikó praktykujących i jedenie Wiede pozostał nadal socjalistyczny. gdy zaledwie 200 tys. mieszkańcó można tam zaliczyć do katolików praktykujących.

Nader pocieszającym objawem jest to, że duch religijny wzrast w uniwersytetach. W ciągu paź dziernika r. b. zorganizowano Wiedniu 25 tygodni po kościołach w czasie których nawoływano mło dzież do odrodzenia duchowego.

Dziś żywioły chrześcijańskie dc chodzą do władzy. Bojówce socja listycznej przeciwstawia się „Heimwehr".

Teraz można śmiało powiedzieć, że Austrja jest uratowana.

W. G.



JESZCZE JEDEN JUBILEUSZ...

DZIEŃ 16 LISTOPADA ŚWIĘTEM PALACZY

400 LAT TEMU URODZIŁ SIĘ JEAN NICO

Między wieloma jubileuszami i uroczystościami, obchodzonymi przez świat — data 16 listopada nie może i nie powinna znajdować się na szarym końcu. Przeciwnie!

Choć mało osób wie o tem, co z datą tą jest połączone, ale ci, co wiedzą obchodzą je uroczyście. Szczególnie uroczyście w „stolicy świata“ — Paryżu i — w tym roku.

Dlaczego?

Bo dnia 16 listopada 1530 roku urodził się we Francji obywatel Jean Nico, późniejszy dworzanin, późniejszy dyplomata, późniejszy podróżnik i ten, który pierwszy do ojczyzny swojej — Francji przywiózł liście tabaki i nauczył rodaków palenia tytoniu... Początkowo — palenie traktowano, jako zabawkę modną, potem, jako zakazana rozkosz. wreszcie palenie stało się rozpowszechnionym na całym świecie nałogiem, dzięki któremu mamy w Polsce... Monopol Tytuniowy.

Wdzięczni Francuzi postanowili przypomnieć w tym roku społeczeństwu tego, który stał się duchowym ojcem wszystkich monopolów i przemysłów tytuniowych na świecie. Ku czci więc Jeana Nico dziś w Paryżu na ul. Kaemara w muzeum Rzemiosł i Sztuki nastąpi uroczyste otwarcie „Kongresu francuskich palaczy“. Program tego niezwykłego zjazdu jest nader obfity i urozmaicony, a całość traktowana nader poważnie: więc rano uroczyste otwarcie obrad, którego dokona senator Lebrun. Szereg znanych profesorów wygłosi odczyty o życiu Jeana Nico, o pierwszym „imporcie“ tabaki do Francji, o historji tytoniu, o jego znaczeniu w gospodarce państwowej i t. d. Obrady zakończy występ słynnego artysty „Komedji Francuskiej“ Louis Bournis'a, który deklamować będzie wiersze o „dymku z papierosa“ i o „marzeniu palacza“...

Nie na tem przecież koniec uroczystości, bowiem „gwoździem“ jej będzie dopiero konkurs, który rozpocznie się po zakończeniu akademji. Konkurs na króla i królową... palaczy! W fumoirach Resursy zgromadzą się tego dnia najprzedniejsi palacze najprzedniejszych tytoni i panie, które smak i zapach dymu przenoszą nad słodycz cukierka i aromat perfum. Papierosy na ten oryginalny konkurs zostały w olbrzymich wręcz ilościach nadesłane przez firmy paryskie. Tytuł „panujących“ w państwie Nikotyny zostanie przyznany tym, którzy potrafią w jaknajkrótszym czasie wypalić jaknajwięcej papierosów.

Umiejętność odróżniania gatunków „na ślepo“, po smaku będzie również wzięta pod uwagę.

Uroczystości ku czci Jeana Nico i związany z tem konkurs wywołały w Paryżu żywe zainteresowanie. Swoją drogą, dobrze, że to tam, a nie u nas wypadła ta uroczystość. I że to nie my zorganizowaliśmy taki konkurs. Trzeba byłoby przecież palić papierosy monopolowe. „Grand“ lub „Ergo“... Brrr!

Cis.

PERTRAKTACJE POŻYCZKOWE

NOWY KONTRAKT NA MONOPOL ZAPAŁCZANY

W związku z alarmami, jakie wywołały pertraktacje Polski o pożyczkę zagraniczną, min. Matuszewski udzielił przedstawicielowi „Gazety Polskiej“ wyjaśnień, dotyczących rokowań po życzkowych ze szwedzkim koncernem zapałczanym.

Według p. min. skarbu Matuszewskiego rokowania, dotyczące przedłużenia kontraktu monopolowego na zapałki, trwają oddawna i pozostają w związku z pertraktacjami Polski o zaciągnięcie większej pożyczki zagranicznej. Dopiero jednak w pierwszej połowie września weszły one w stadjum rokowań definitywnych, które trwają dotychczas. Trudno więc już dzisiaj przesądzać rezultat tych rokowań.

P. minister Matuszewski twierdzi jednak, że zasadnicze trudności zostały pokonane i jest duże prawdopodobieństwo, iż umowa zostanie zawarta.

„Umowa taka — ciągnie dalej p. minister skarbu, — dotycząca zaciągnięcia pożyczki przez państwo będzie przedłożona Sejmowi do zatwierdzenia lub odrzucenia“. Pozatem minister Matuszewski kategorycznie zastrzega się, jakoby umowę zawierano „dla wyborów“. Kończąc swoje enuncjację min. skarbu stwierdza, że „za umowę bierze całkowitą odpowiedzialność z zupełnym spokojem, gdyż nietylko warunki pożyczki będą dobre, ale i nowy kontrakt dzierżawny monopolu zapałczanego będzie pod wieloma względami lepszy i rozsądniejszy od kontraktu obowiązującego dzisiaj“.

(Wu).

TYDZIEŃ GIEŁDOWY

Dolar gotówkowy urzędowo 8.92 i pół, prywatnie 8.92 i jedna czwarta dewiza kabel 8.92 — wszystko bez zmiany; rubel złoty 4.76, również bez zmiany.

W dziale papierów procentowych tendencja słabsza, szczególniej straciła na kursie premjówka dolarowa, która spadła z 57 na 53 na nominał 5 dolarów, pożyczki nasze w N. Jorku miały w tygodniu ub. tendencję słabszą: 6 proc. — 68, 7 proc. stabilizacyjna 79 i trzy ósme, 8 proc. — 87; kurs stabilizacyjnej w Warszawie wynosi 83 i pół, a więc znacznie wyżej, a 6 proc. nawet ostatnio wykonuje nawet 8 punktów różnicy. Ostatnie kursy w tygodniu wynosiły: 5 proc. konwersyjna 98 i pół, 5 proc. konwersyjna 45, 10 proc. kolejowa 101 i pół, 3 proc. budowlana 50, 5 proc. premjowa dolarowa 53, 6 proc. dolarowa 76, 7 proc. dolarowa stabilizacyjna 83 i pół, 4 i pół proc. listy zastawne ziemskie 51 i pół, 4 i pół proc. miejskie 52 i pół, 8 proc. listy miejskie 71 i pół, 8 proc. listy ziemskie dolarowe 91 (kurs ostatnio notowany).

Podobnie jak i w papierach procentowych w dziale akcyj w okresie przedwyborczym apatja i obroty minimalne. B. Polski o 1 i pół wyżej; część akcyj rzadziej notowana straciła licząc od ostatniego kursu: Parowozy 1 zł, Firley 3 zł, Cegielski 3 zł, zyskał tylko Puls w drobnych tranzakcjach 2 zł. Ostatnie kursy z tygodnia wynosiły: B. Handlowy 108, B. Polski 161 i pół, B. Zachodni 70, B. Zw. Spół. Zarob. 70 (w drobnych), Węgiel 38, Lilpop 23 i trzy czwarte, Parowozy 16 i jedna czwarta w drobnych, Starachowice 12, Cukier 33, Zieleniewski 30 w drobnych, Haberbusch 108, Chodorów 120 w drobnych, Firley 20, Cegielski 37, Ostrowieckie 47, Rudzki 13 w drobnych, Norblin 35 i pół, Spirytus 21 w drobnych, Borkowski 3 i pół w drobnych, Puls 56, Jabłkowscy 4 i jedna czwarta w drobnych, Wysoka 135, Klucze papier 100, Czersk 2.75 w drobnych.

GIEŁDA

Na wczorajszem zebraniu giełdy walutowo - dewizowej w Warszawie obroty były normalne przy tendencji przeważnie słabszej. Dolarem gotówkowym obracano po kursie 8.92½. Wypłata telegraficzna na New York — 8.924. Notowano dewizy: Bruksela 124.43, Kopenhaga 238.55, Londyn 43.33, New York 8.915, Paryż 35.04, Praga 26.45, Zurych 172.94, Wiedeń 125.63, Medjolan 46.71; w obrotach międzybankowych dewizy na Berlin 212.55. W obrotach prywatnych dolar gotówkowy 8.93, rubel złoty 4.76¼, rubel srebrny 1.87, bilon 0.87, czerwoniec 5.30. Akcje. Na rynku akcyjnym tendencja była utrzymana przy obrotach zmniejszonych. Jedynie zwyżkowały akcje Starachowickie. Notowano: B. Polski 160—159½—159¾, Modrzejów 8.¼, Norblin 36—35½, Starachowice 13¼. Papiery procentowe. W grupie papierów procentowych zarówno państwowych jak i prywatnych panowała tendencja nieco mocniejsza przy obrotach mniejszych. Notowano: 4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 10½, 5 proc. poż. dolarowa 54¾, 3 proc. poż. budowlana 50, 5 proc. poż. konwersyjna 48½, 6 proc. poż. dolarowa 75½, 7 proc. stabilizacyjna 83, 8 proc. obligacje budowlane B. G. K. 93, 8 proc. L. Z. Przemysłu Polskiego 88¼, 4 proc. L. ziemskie 41½, 4½ proc. L. Ziemskie 52—51¾, 5 proc. L. Z. m. Warszawy 56, 8 proc. L. Z. m. Warszawy 72—72¼, 8 proc. m. Częstochowy 64½, 6 proc. obligacje m. Warszawy z 1926 r. VIII i IX em. 50½; za inwestycyjną pożyczkę zwykłą chciano płacić 93, za 4½ proc. L. Z. m. Warszawy żądano 52¾.

ZBOŻE

Na wczorajszem zebraniu giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie obroty były średnie przy tendencji utrzymanej. Notowano za 100 kg parytet wagon Warszawa: żyto 18.75—19, pszenica 26—27, owies jednolity 20.50—22.50, jęczmień na kaszę 19—20, browarny stand. 24—25, mąka psz. luks. 60—70, 4/0 50—60, mąka żytnia 35—36, otręby psz. szale 15—16, otręby psz. średnie 13—14, żytnie 10½—11, kuchy lniane 28—29, rzepakowe 20—21.

Nasz dodatek literacki

Wersal w literaturze

Był czas wytworności i piękna w literaturze. Sublimowano uczucia, wypływające z pobudek niższych, stawiano życie na koturn, pasterzom i sielance nawet udzielano manier najbardziej wersalskich.

Ale wynikła stąd sztuczność, skostniałość i rozbrat z życiem. I wtedy, jak orkan, wpadło w ten zastój życie. Te momenty wtargnięcia żywiołu rzeczywistości do zmanierowanej literatury, ta powódź narastających nowych uczuć i przeżyć zrywających tamę starej formy jest stałem zjawiskiem w kulturze.

Na bezpośredniem, kipiącem, twórczem życiu wyrasta nadbudowa, która je pęta i przykrywa. Ale życie, jak Samson wstrząsający kolumnami, zrzuca z siebie pancerz umówionych szablonów i wydziera się z pod zawalającego je rumowiska zgrzybiałych budowli.

Co gorsza: życie się mści za spętanie rozpętaniem, za umiar i harmonję, kiedy przejdą w zdobycze formalne zapoznające ducha — brzydotą i deformacją, jakby wylewem mułu i zgniłych mętów.

Te falowania kultury, te momenty mumifikowania się twórczości i momenty roztapiania jej w płynną lawę znane są we wszystkich wiekach. I złośliwa zemsta niższego żywiołu za wtłoczenie w podziemie, za przygniecenie dążeniem do doskonałości wybuchała zawsze: w komedjach greckich i rzymskich, w wyuzdaniu Aretina i Boccacia, w sprosnościach Rabelais'go, w żartach Marcholta grubego a sprośnego i figlikach Reya, we frywolnościach i pornografji naszych czasów.

Literatura okuta w formę zgrzybiałą lub konwenans klasyczny była, jak Anteusz uniesiony od ziemi i dopiero w zetknięciu nanowo z ziemią, odzyskiwała moc, swieżość, barwę młodości.

Nieskończona jest siła zetknięcia się literatury z rzeczywistością, jak Anteusza z ziemią. Chodzi tylko o to co nazywamy życiem lub rzeczywistością?

Rzeczywistością naogół nazywa się wszystko niższe, brzydkie, poziome, zmysłowe, cielesne, brutalne, materjalne, zbrodnicze, chutne, rozpląsane w tańcu siedmiu grzechów śmiertelnych.

Rzeczywistością jest dla nas to, co trafia w nas na klawisz oddźwiękujący. Jeżeli tylko wszech niższość ma w nas odpowiednik, jest dla nas zrozumiała przez obecność w nas pierwiastków podobnych — świadczy to o najlichszości naszej natury.

W intermedjum, wpadającem z rozpasanym rehotem w środek misterjum, w farsie, wywlekającej słabość człowieczą, przed oczy tłumu, w opowieści pobłażliwej dla natury ludzkiej, która drży niecierpliwie do użycia — człowiek znajduje dla gorszych swych instynktów ujście, znajduje dla nich przyzwolenie.

Fałszywa z gruntu nauka o catharsis uważa, że człowiek musi się wyszaleć, wyładować wezbrane instynkty, aby nie spełnił pracy niszczycielskiej w życiu. Dlatego istniały starożytne misteria orgjastyczne, ludi, zabawy karnawałowe.

W istocie tak nie jest. Nie trzeba, dając wyraz artystyczny instynktom, wyprowadzać ich z drzemki podświadomości. Żądza uświadomiona dąży nieodparcie do uwyraźnionego celu. Zaś ogień niepodsycany gaśnie. Nie jest zadaniem kultury podjudzać biesy, które i tak nie drzemią.

Kiedy stawiamy przed oczy ludzi realistyczne podpatrzenia życia, fakty i gesty schwytane na gorącym uczynku, kiedy odzywamy się do nich gwarą codziennego dnia, interesuje to ich w takim stopniu, jak własna fotografja lub odbicie w lustrze. Z jaką ciekawością oglądamy zawsze własną fotografję, chociaż nie przynosi nam ona nowej wiedzy! Niższe rewelacje życia i nas samych trafiają w nas na drogi skojarzeniowe już wyżłobione. Nasz aparat psychiczny przyjmuje je z łatwością i przyjemnością.

Wrażenia wyżynne są także rzeczywistością, ponieważ istnieją na świecie. Ale są rzadsze, nie mają w nas dróg skojarzeniowych tak świetnie przygotowanych i utartych i przyjąć je możemy z pewnym wysiłkiem. „Zaleniwienie ducha" jest grzechem pierworodnym ludzkości, która nie chce się dociągnąć do pierwowzoru piękna, nie chce iść w górę z utrudzeniem i bólem przezwycięźeń.

A jednak trzeba pędzić ludzkość w górę! Zmuszać do wysiłku, który, jest, jak dłuto w rękach snycerza.

Więc przywracając styczność człowieka kultury z rzeczywistością, rozpuszczając zmumifikowane kształty w płynnym jej żywiole musimy łączyć go z pierwiastkami rzeczywistości rzadszemi, piękniejszemi, oczyszczonemi.

Mówią nam, że one wogóle nie są rzeczywistością. Że tylko potok słów wyuzdanych, grubjańskich jest prawdziwym jej wypływem.

Nasza tęsknota za rzeczywistością, za nowemi złogami, słojami, warstwami narastającego życia każe nam przyjmować wszelki objaw, choćby pochodzący z wiedźmowych kotłów namiętności i upadku, jako radosną wieść o odnowie.

Nie łudźmy się i nie wikłajmy w śmiercionośne omany, oplątujące nas, jak macki głowonoga. Piękna, jasna i wytworna strona życia jest rzeczywistością najistotniejszą.

Ale i ona zmienia się ciągle, mieni tęczami, uplastycznia się i rozwiewa naprzemian. Trzeba rozbić mur konwenansu, rozedrzeć ściany cierni i głogów, które zarastają nowe drogi i dotrzeć do zaklętej królewny.

Im częściej, im jaskrawiej, im plastyczniej twórcy będą stawiali przed oczy wszystko rzadkie, jasne, wytworne, temprędzej stanie się to drugą naturą człowieka, jego rzeczywistością niezaprzeczalną.

Ci, co prowadzą, powinni rozumieć, że nie wolno spychać narodu w dół. Trzeba mu dać skarb nieskończoności w szacie coraz to innej, utkanej przez każdą epokę.

W tej chwili lepszemby było dla nas nawet zmumifikować się na chwilę, urządzić maskaradę, przybierając styl innej, estetyczniejszej epoki, przywrócić szpalery i peruki, wymuskaną galanterje, matwotę konwenensu.

Wszystko byłoby lepszem od tego dzieła zatraceńców, niszczących dorobek pokoleń!

Czas przywrócić dobre maniery w literaturze. Na rumowiskach, śmietnikach, rynsztokach trzeba na nowo założyć i wypielęgnować Wersal literatury, zburzony dłońmi barbarzyńców.

Anna Zahorska

WŁADYSŁAW HERTZBERG

CHRYSTUS

Chociażbym leżał, jako głaz
W przepaści niezgłębionej,
To własną mocą jeszcze raz
Powstanę, — umęczony!

Umarły, a przemogę czas
Dni szereg niezliczony,
Umiłowałem mocno was —
Do krzyża przygwożdżony!

W zaświaty myślą żaden płaz,
Nie siegnie powalony!
Już świtu tęczowego pas
Najdalsze objął strony!

Już myśli Bożej wielki żar
Do waszych serc się wciska —
I jako Łazarz wstaje z mar
Duch ludzki z cmentarzyska!

Wskrzeszenie Łazarza

— Łazarzu! Tobie mówię wstań! — i wstało
W śmiertelny całun upowite ciało.
A lud powitał przerażenia krzykiem
Ten cud widoczny. W zaślepieniu dzikiem
Nie widział dziwu, kiedy miłość rosła
I pruła fale mroków nakształt wiosła.
Lecz gdy zobaczył, że umarły kroczy,
Odwala kamień i podnosi oczy,
Że grób porzuca i idzie do domu,
Zdumiony wierzy. Wieść jak echo gromu
Obiega całą Judeę, przeraża
Potężnych władców wskrzeszenie Łazarza.

. . . .

Samotny Chrystus stał i zamyślony
Na biały patrzył grób i na zasłony
Pozostawione w nim. Aż zmógł się w sobie
I wyciągając w przestrzeń ręce obie
W cichości wyrzekł wielkie słowa Boże:
„Czy też kto marność ludzkich dusz przemoże?"

PRZEGLĄD CZASOPISM

W *„Myśli Narodowej"* z dn. 9-go listopada A. Nowaczyński pisze w artykule „Caliban zabił Ariela" o współczesnej epoce, że łączy się „z erą pełnego triumfu pornokratycznego pisarstwa i całkowitego upadku literatury poważnej w Polsce i prestiżu piśmiennictwa w społeczeństwie wogóle. Tak potwornego zaniku autorytetu i rezononsu moralnego wybitnych pisarzy w szerokich warstwach inteligencji nie przeżywaliśmy jeszcze nigdy".

Słowa prawdziwe i rozumne. Ale poco stanowiska Arielowego bronić Calibanową mową?

Nie poddawać się zatrutej atmosferze. Nie wspuszczać Calibana w obręb okopów Arielowych! Wszak sam Nowaczyński pisze o dniu, który pokaże, „jaką to zbrodnią wszyscy kolektywne popełniliśmy, pozwalając......... prozie Calibana zatriumfować nad językiem Mickiewiczów i Sienkiewiczów".

Trzeba utrzymać miarę pochwał i żalu nawet w stosunku do tych, co odeszli. *„Echo Tygodnia"* w Nr. 21 w artykule A. Prędskiego umieszcza taką ocenę ś. p. Włodzimierza Perzyńskiego: „Jak żołnierz, walczył Perzyński na odcinku literatury o *nową formę, o nowe oblicze polskiego życia"* (podkreślenie nasze).

Walką o nową formę, jeśli jej się wyraźnie nie określa, bywa czasem zwalczanie starej formy Perzyński pisał tak niejaskrawo i satyra jego bywała w powieściach tak blado i dyskretnie zaznaczona, że nie każdy czytelnik dostrzegał zamierzenie satyryczne. Realistyczny temperament pisarza pchał go raczej w kierunku fotografowania rzeczywistości, kolekcjonowania galerji powojennej, niż wcielania z pasją wzoru przyszłości, jak czynił to Żeromski (zresztą raczej publicystycznie, w stronicach, które sam nazwał w listach „gliną surową i nieobrobioną"). Właśnie perspektywy moralnej, oddechu wyżyn brak by to u tego pisarza, skądinąd zdolnego, zwłaszcza doskonałego komedjo - pisarza. Od jednostek twórczych więcej znaczy całość narodu. Naród jest, jak armja, w której nie wolno posterunku mięszać z dowództwem oddziału.

„Kurjer literacko - naukowy" podaje charakterystykę Zofji Nałkowskiej przez Kazimierza Czachowskiego. Krytyki tego autora, noszące piętno głębszej refleksji i sumienności intelektualnej czytuje się z przyjemnością. W trafnej ocenie Nałkowskiej brak jednego, sformułowania: co pisarka ta wniosła do życia polskiego? Bo literatura nie jest tylko aparatem do filmowania rzeczywistości, lecz areopagiem wyznaczającym *wartości*.

Zapytać należy, czy ładny estetyzm Nałkowskiej wraz z erotyzmem o tak szerokich, wyrozumiałych uprawnieniach kogokolwiek uczynił lepszym lub silniejszym?

I jeszcze wciąż „Instytut popierania twórczości" i p. Michalski wprawia w ruch pióra. Ostatni tydzień przynosi dwa nowe artykuły.

W „W i a d o m o ś c i a c h L i t e r a c k i c h" W. Stpiczyński w artykule „Kultura polska na bezdrożach rozparcelowanej opieki" słusznie podkreśla potrzebę skoncentrowania akcji kulturalnej i funduszów łożonych na nią przez rząd w jednych rękach. Proponuje zatem porozumienie wybitnych literatów z p. Michalskim, który nigdy od tego porozumienia się nie uchylał.

W „P r z e g l. W s p ó ł c z e s n y m" (zeszyt listopadowy) p. St Wędkiewicz w związku z Instytutem zabiera głos w sprawie kurateli „Akademji Umiejętności" nad literatami.

Ustami p. Wędkiewicza Akademja zgłasza swoje desinteressement co do żywych literatów, rezerwując dla siebie tych, co już umarli. Stanowisko słuszne.

Swoją drogą nawiązanie kontaktu między historykami literatury i innymi uczonymi dziedzin pokrewnych a literatami nie w drodze kurateli, lecz wymiany intelektualnej bardzo jest pożądane.

Literaci nasi wykształceniem nie grzeszą — dlatego często brak w naszej twórczości ciągłości i mocnego fundamentu, które daje znajomość historji literatury.

Spożytkowanie staropolszczyzny dla żywego języka także jest nimalne

W tymże numerze „Wiadomości Literackich" p. Marja Milkiewiczowa (oj, jak to pachnie mutermilchowo!) daje pełny wyraz nienawiści do chrześcijaństwa. Chodzi o Wilde'a, a mianowicie o książkę Parandowskiego „Król życia".

Książka ta naogół spotkała się z oceną przychylną — apoteozowano ją nawet tam, gdzie treść jej powinna była spotkać się z krytyczniejszą oceną. O ile nam wiadomo, tylko „Przegląd Powszechny" zajął wyraźne stanowisko.

Ale cytowania organu OO. Jezuitów „Wiadomości Literackie" bolą się, jak opętany egzorcyzmów. To też w próżnię, do nikogo rzuca się takie słowa:

„Cóż gorszego można było powiedzieć o nim (Wildzie), jak nie to, że wyparł się dotychczasowego sposobu życia, czucia, myślenia, że stał się wzorowym chrześcijaninem cichym, poddanym, pokornym? Ten stek absurdów puściła w obieg grupa świętoszków, ludzi nieskazitelnych, na widocznej powierzchni sumienia, pysznących się cudzemi wadami w nadziei uwypuklenia własnej mizernej cnotki".

Istotnie, dla „Wiadomości" i p. Milkiewiczowej niema nic gorszego jak być wzorowym chrześcijaninem. Niech żyje radosne pogaństwo!

Polska zagranicą

Wierny przyjaciel Polski, Franck L. Schoell, profesor z Genewy, nie ustaje w informowaniu o nas Europy.

W ostatnim zeszycie „La nouvelle revue des Jeunes" umieścił przekład Reymonta „Pielgrzymka do Jasnej Góry".

Poprzednio drukował: „Le roman polonais contemporain" (Le Monde Nouveau, lipiec, sierpień i wrzesień r. b.), „Boleslas Prus et le roman paysan en Pologne" (La revue mensuelle, Genewa, październik 1930).

F. L. Scholl współpracuje również w prasie polskiej. W „Przeglądzie Współczesnym" (październik) wydrukował recenzje o książce R. Dyboskiego „Stany Zjednoczone Ameryki Północnej".

Wśród wydawnictw

Ewa Białynia „POWSTANIE LISTOPADOWE" u. M. Arcta, Warszawa 1930.

Ładną polszczyzną i wtonie szlachetnym opowiada autorka w sposób łatwo zrozumiały, historję powstania listopadowego.

Książka ta w okresie stuletniej rocznicy 1931 r., jako popularna, jasna, przedstawiająca wierne jego dzieje, zasługuje na jaknajszersze rozpowszechnienie wśród młodzieży i szerokich warstw społeczeństwa, by dać im **zrozumieć i ocenić wartość powstania.**

Wędrówki wśród literatów

UROK RZECZYWISTOŚCI

Carlyle zauważa, jak dziwny urok i głębokie wrażenie wywiera na nas moment z życia, utrwalony przez historję. Podobny jest on do wrażenia, wywieranego przez obraz na niezniszczalnej taśmie celuloidowej. Carlyle przytacza opowiadanie o królu angielskim, który ochłodził się mlekiem zsiadłem w chacie drwala i zdumiewa się: — To była rzeczywistość...

Drobny szczegół realistyczny unaocznia nam nieraz zdarzenia prawdziwe silniej, niż rysy bardziej zasadnicze.

Oto zjawa poety Franciszka Karpińskiego, piewcy Justyny oraz Laury i Filona, jak nam ją utrwalił w swych pamiętnikach jeden z poetów - legjonistów, Franciszek Dzierżykraj - Morawski (Pisma zbiorowe, Poznań, 1882):

Odbywa się posiedzenie Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie (Karpiński został członkiem korespondentem w 1800 roku). Nagle odzywa się Niemcewicz: „Panie Karpiński, prosimy między siebie, proszę zająć należne mu miejsce, zaszczycić nasze grono!" „I ujrzeliśmy przy drzwiach jakąś niską, potulną figurkę, która, zawstydzona tak publicznem wezwaniem, coraz głębiej chroniła się w swój zakątek". Dopiero powtórne wezwanie Niemcewicza skłoniło go do wyjścia. „Szedł powoli blady i wychudły staruszek, w zielony surdut z petlicami przybrany, opierając się na grubej i wysokiej trzcinie z gałką kościaną. Pomieszanie jego było tak uroczem, kroki już drżące".

Tak wyglądał romansowy Karpiński, ojciec nowoczesnej liryki erotycznej w Polsce.

BAROK I KOLORYT KRESOWY

Samuel ze Skrzypny Twardowski, rodem z Wielkopolski, miał pociąg do kresów. Był to wogóle duch podróżniczy i przedsiębiorczy — niedarmo peregrynował w poselstwie do Turcji z ks. Zbaraskim. Została wiadomość z jego życia, że „dzierżawami chodził aż na Podole. Ze wsi podolskiej Zarubin ce zachował wrażenia poetyczne i wzorował na kresowej przyrodzie opisy pięknych okolic w „Daphnidzie" i Nadobnej Paskwalinie", choćiaż były „z hiszpańskiego (lub włoskiego) w polski przemieniane ubiór".

Na poematach seicentystów nazych, jak Twardowski, Potocki i in., można przestudjować, w jakich formach ówczesnie objawiała się miłość. Z punktu widzenia obyczajowego byłoby to ważne. Z takiego studjum wynikłoby, że zagłuszo na wrzawą wojenną i formami patrjarchalnemi miłość w owem pokoleniu nie rozwinęła się, nie znalazła wyrazu indywidualnego. I dlatego poezja seicentystów — nie śpiewała.

STRZAŁ MUSZKIETOWY — ZYSKIEM LITERATURY

La Rochefoucauld, znakomity autor „Maksym", był przez znaczną część życia uwikłany w intrygi dworskie i wojnę domową Frondy. Planował wykradzenie Anny Austrjaczki dla Buckinghama, walczył piosnką satyryczną i szpadą, godził się z dworem, waśnił na nowo, wichrzył, zdobywał i tracił pieniądze i kobiety.

Dopiero wtedy porzucił karjerę wojenną, kiedy w pewnej bitwie strzał muszkietowy prawie go oślepił. Wycofał się z Frondy, stał się bywalcem salonu pani de Sablé — i stworzył „Maksymy".

Boże, obroń mnie od przyjaciół...

Słusznie się mówi: — Boże, obroń mnie od przyjaciół, a od wrogów sam się obronię".

Najtrudniej jest bronić się człowiekowi nieżyjącemu.

Oto grono „przyjaciół" ś. p. Juljana Ejsmonda chce nieść pomoc jego dzieciom. I na ich korzyść ogłasza prospektem wydanie „Ars amandi" Owidjusza w przekładzie Ejsmonda.

Wiadomo, że Ejsmond był wierzącym i praktykującym katolikiem i w ostatnich latach życia przyłączył się do katolickiej organizacji pisarzy. Wśród zatrudnień literackich i służbowych nie miał czasu na nabycie wiedzy katolickiej. W każdym razie dla pamięci autora, który ukochał prawdę, nie jest pożytecznem wysuwanie na czoło jego dorobku literackiego „Ars amandi".

Inna książeczka jego, „Sztuka pocałunków", pomimo sensacyjnego tytułu, jest w istocie dość niewinna, zwłaszcza w porównaniu z Owidjuszem.

Ale pierwsze wydawnictwo po śmiertne, wydawnictwo na korzyść dzieci powinno było inny utwór Ejsmonda obrać za cel. Są przecie jego książki, które można przedrukować, albo np. wydać jedno z jego dzieł łowieckich luksusowo, z rycinami, dla amatorów polowania, literatury i książki.

Można zresztą wiele utworów starożytności studjować, ale w celach naukowych. Niemało materjału dla obyczajowości i kultury Rzymu daje dzieło Owidjusza. I niemało smutnych refleksyj naprowadza.

Ale prospekt ma na celu nie obudzenie zainteresowań literacko - naukowych, lecz zaspokojenie smakoszostwa erotomańskiego. Dowodzi tego układ jego i ozdabiające go wierszyki.

Gdyby Ejsmond żył, wątpimy, czyby chciał, aby tym przekładem i w takim wydaniu uczczono jego pamięć.

Boże, obroń mnie od przyjaciół...

LITERATURA ZAGRANICĄ

KS. BREMOND O RACINE'IE

Francuzi nigdy nie przestają przeżuwać swego Racine'a. W La nouvelle revue des Jeunes", organie młodzieży katolickiej we Francji, ks. Henri Brémond umieszcza „Notes sur Racine". Przytacza tam cały szereg krytyków — od Boileau do Sainte-Beuve'a, którzy zarzucili Racine'owi prozaizmy i zbytnią prostotę. A nam on wydaje się szczytem napuszoności wraz ze swym przekręconym szykiem wyrazów dla zachowania rytmu!

Ks. Brémond zastanawia się również nad gruboskórnością uczuć epoki, która odzwierciedliła się w Racine'ie. Jest to bardzo pożyteczne. Gdyby ją wykonano oddawna na antyku i pseudoklasycyzmie, olśnienie tymi „niedościgłymi" wzorami nie zatrzymałoby rozwoju uczuć ludzkich i literatury. Bo jednak zakres i jakość uczuciowości ludzkiej uległy zmianie. Olbrzymie zatory starożytności i renesansu stały na dodze przeniknięciu idei chrześcijańskiej do społeczeństw. Dziwnem jest, jak mało schrystjanizowała się ludzkość od czasów Dzieła Odkupienia. Np. jeszcze do niedawna pokutowała w dramatach idea przeznaczenia! A zemsta i zazdrość są aksjomatem i kamieniem węgielnym powieści i dramatu. Kto temu winien? Czy nie „wzniosły i niedościgniony" klasycyzm, który chce wszystko zadławić Sofoklesem i w stare formy wtłoczyć wartkie życie?

NATCHNIENIE CHRZEŚCIJAŃSKIE W LITERATURZE FRANCUSKIEJ

Pod tym tytułem w „Lumen", miesięczniku kobiet katolickich, umieszcza L. Côte szereg artykułów. Zeszyt październikowy zastanawia się nad „Roussem i deizmem sentymentalnym". L. Côte twierdzi, że to, co Russeau wziął z chrześcijaństwa, było po protestancku wypaczone, przesiąknięte naturyzmem. Wpływ Russa na pisarzy późniejszych, np. George Sand i in. z okresu romantyzmu był szkodliwy.

Rousseau był złym nauczycielem.

NAGRODA „NOWEJ EUROPY"

Nagrodę „Nowej Europy" otrzymał Salvador de Madariaga, Hiszpan, który wyrósł w kontakcie z trzema kulturami: francuską, hiszpańską i angielską. Nagrodę otrzymał za książkę: „Francuzi, Hiszpanie i Anglicy". We Francji był inżynierem i dyplomatą, potem przeszedł do literatury i jest profesorem w Oxfordzie. Studja jego zrodziły się na linjach zetknięcia trzech wielkich kultur Europy.

NOWI AKADEMICY WŁOSCY

Włoska Akademja składać się ma z 60 członków. Pierwszych trzydziestu rząd wyznaczył wiosną r. ub., dziesięciu w jesieni tegoż roku. Dziesięciu wyznaczono obecnie, a ostatnich dziesięciu zamianuje rząd w ciągu roku.

Do sekcji literackiej weszli dwaj nowi pisarze: Ugo Ojetti i Massimo Bontempelli.

Ojetti ma lat 59. Jest redaktorem czasopisma „Pegaso", krytykiem literatury i sztuki, najlepszym essayistą swego kraju. Bontempelli jest powieściopisarzem czołowym Włoch, szeroko tłómaczonym we Francji i innych krajach.

NOWY LAUREAT NOBLA

Tegoroczna literacka nagroda Nobla została przyznana amerykańskiemu pisarzowi, Lewisowi Sinclair.

„BIBLJOTEKA WIELKICH PISARZY"

Bardzo obywatelską i śmiałą myśl podjęły Zakłady Wydawnicze Arcta, zamierzywszy wydawnictwem swem „Bibljoteki Wielkich Pisarzy" przeciwstawić się ruchliwemu i bezwyborowemu rynkowi po wojennej, t. zw. sensacyjnej, a częściej skadalicznej, literatury obcej, w marnych zazwyczaj przekładach zaśmiecającej dusze i umysły ogółu.

Literatura ta, poza małą ilością prawdziwie wartościowych dzieł, rzucała całe stosy Wallaców, Oppenheimów, Pitigrillich i tylu innych, sięgąc w najlepszym razie, bezcelowe zgoła, choć narkotyczne, zielsko, częściej — wręcz gorszącą zarazę (Pitigrilli), rozmyślnie zdającą się mierzać w najniższe instynkty i budząc ich odmęty.

W awangardzie wydawnictwa „Bibljoteki Wielkich Pisarzy" poszły dzieła zbiorowe Kraszewskiego i Jeża.

— Co? Kraszewski i Jeż?! Kto to dziś będzie czytał?

Otóż, omylono się. Zakłady Arcta miały dobrą intuicję, wierząc w zdrowy instynkt naszego ogółu, w jego potrzebę zdrowej, rodzimej strawy. Znam dziś całe rodziny, rozczytujące się z większą lubością w powieściach historycznych Kraszewskiego i Jeża, niż dawniej w Wallacach, Londonach i im podobnych, znajdując w nich, poza niemniejszem zainteresowaniem, coś niewypowiedzianie większego i cenniejszego: ducha narodowej strawy.

I mają rację, czytając to. Dla powstałego na nowo do życia niepodległego narodu, niemasz bardziej aktualnego zadania, jak poznanie dziejów ojczystych, jak uprzytomnienie sobie całej linji roz wojowej przeszłości narodu, z jej blaskami i z jej plamami, zwłaszcza gdy ma się te przeszłość podaną w formie tak obrazowej, tak zajmującej i przytem historycznie wiernej, jak to uczynili dwaj wielcy koryfeusze naszego piśmiennictwa.

Można rzec, że powieści historyczne Kraszewskiego i Jeża — to wspaniałe kinematografy dziejów ojczystych, w szeregu nieskończonych i systematycznie ułożonych (jak u Kraszewskiego) obozów odtwarzając całą przeszłość narodu polskiego. Jakaż nauka naoczna i podnieta stąd do unikania błędów, do naśladowania wzorów! Jak cenne wskazówki do poskromienia na mietności, źle pojętej wolności, do unikania waśni i nierządu, które już raz zgubiły Polskę!

Zaprawdę, powieści te są i winny być zawsze żywemi aktualjami myśli i sumienia polskiego!

Kto przytem, jeżeli nie Kraszewski i nie Jeż, nauczyli nas czytać — w znaczeniu obudzenia zamiłowania do książki? Komuż należy się większa cześć i wdzięczność, jak nie im? Oni to kształtowali w czasach niewoli duszę polską, oni to byli solą żywą na rany polskie, strzegąc je od zabliźnienia się w niepamięci sprawy polskiej. Kto był większym bojownikiem wolności, hasel niepodległości, jak nie Jeż, żołnierz, powstaniec, emisarjusz, wygnaniec, duch nieuległy do końca, nie znający kompromisów politycznych, mający w sercu wiecznie żywym ogniem i krwią płonący jeden tylko wyraz, jedno hasło: Polska!

Hasła te zwyciężyły ostatecznie — czcijmy dziś tych, którzy je głosili, którzy je w nas wcielali! Znaliśmy ich dzieła częściowo, poobcinane przez cenzurę moskiewską, lub przemycane, jako pseudonimowo, z Krakowa. Dziś mamy je w pełni. Czytajmy je, uczmy się i budujmy się z nich! Są one wiecznie żywe, jak żywą jest historja, nauczycielka ludów. Są one „memento" historycznem sumienia polskiego!

Zakłady wydawnicze Arcta wygrały wielką bitwę swą „Bibljoteką Wielkich Pisarzy" — z nierządem i zgorszeniem zagranicznych sensacyj, sensualij i seksualij, zalewających nasz rynek księgarski. Należą im się słowa uznania. Była to pietwsza walna bitwa zdrowego powiewu narodowego z gazami trującemi zarazą obcokrajowych produkcyj. Oby jej skutki zbawienne i dalsze postępy zaowocowały najobficiej!

Wydawnictwo objęło dotychczas 30 powieści historycznych Kraszewskiego w 80 tomach i Jeża — 17 powieści w 40 tomach, łącznie powieści słowiańskich, historycznych i obyczajowych. Podzielono to na cztery serje kwartalne. Całość zostanie ukończona w kwietniu 1931, i nabycie jej zostało udostępnione dla najszerszych warstw przez spłaty kwartalne. Podnieść należy bardzo estetyczne wydanie w gustownej oprawie (płótno angielskie ze złotemi wyciskami i ozdobnym grzbietem), na papierze trwałym, starannie drukowane, i cenę rzeczywiście bardzo niską, bo w broszurze tylko 1 zł. za tom, z dołączeniem za oprawę minimalnej istotnie opłaty 1 zł. 60 gr. od powieści, bez względu na zawierającą w sobie ilość tomów.

Wydawnictwo to — zbytecznie jest dodawać — winno się znaleźć w każdym polskim domu i w bibljotece każdej polskiej szkoły.

Józef Jankowski

PRASA BRUKU I RYNSZTOKA

CHCIWOŚĆ ZYSKU I BRAK SKRUPUŁÓW MORALNYCH ZACHWASZCZAJĄ NIWĘ PRASOWĄ

Parę słów na temat który dalekim jest wprawdzie od silnych emocyj kampanji wyborczej, od wielkich trosk gospodarczych i t. p. ale niemniej zasługuje na to, aby zaprzątnąć nim umysły ludzi dobrej woli. Nie jest to zresztą nawet temat nowy, choć aktualności trudno mu odmówić. Chodzi o t. zw. prasę brukową..

Wulgarna demokracja gwarantuje wolność prasy bez wszelkich niemal ograniczeń. Poszukiwanie zaś zarobku w ramach tej „wolności" prowadzi do tego, że pewni przedsiębiorcy prasowi zapominają o zadaniach wychowawczych prasy i w pogoni za najłatwiejszym kontaktem z odbiorcą produkują prasę brukową. Dewizą tej prasy jest: żerować na instynktach i na namiętnościach.

Zwłaszcza w ostatnich latach prasa brukowa rozwija się bardzo niepokojąco. Nietylko mnożą się organa czysto brukowe, ale nawet w pewnej części pism poważnych ujawniają się daleko idące kompromisy z naporem „nowej techniki prasowej", czyli ustępstwa na rzecz wulgarności bezwstydu. Wydawcy tłumaczą się, że czynią to z musu — dla zachowania szans konkurencyjnych..

W ten sposób ta swoista „egzema prasowa" szerzy się. Dziennik polski coraz częściej staje się rzeczą, którą trzeba ukrywać przed młodzieżą, aby jej nie zatruwać i nie znieprawiać. Wiadomo, jak to trudno wykonać: zepsucie przenika wszelkie przeszkody.

Na czem polega gorszycielska rola prasy wulgarnej? Ogólnie biorąc — na odsłanianiu wszelkich brudów życia w formie jaskrawej, łatwo dostępnej, pozbawionej nastawienia wychowawczego. Kto czyta np. sprawozdania sądowe w tych pismach, wstrząsa się nieraz nietylko nad ohydą zbrodni ile nad soczystością, drastycznością, czasem wręcz „smakowitością" relacji sprawozdawczej. Mniej więcej to samo dotyczy t. zw. komiki wypadków: są pisma, które wypadki ulicy, tajemnice sypialni, „folklor" mętów społecznych przerabiają na wesołe opowiastki, zaprawione suto własnym „pieprzykiem". Znamy wypadki, gdzie wręcz fabrykuje się ad hoc sensacje, aby dać „gwóźdź" rubryki kronikarskiej.

Inną dziedziną zgorszenia jest ilustracja w piśmie brukowem. Nagość — zawsze pozorowana obłudnym frazesem o kulcie piękna — jest elementem wstrętnej spekulacji wydrwigroszów prasowych, którzy bezkarnie uprawiają tą drogą proceder kolportażu... pornografji, choć formalnie nie mogą być o to ścigani. Analogicznie ma się rzecz z rubryką ogłoszeń, w której nieraz bez żadnej żenady buszuje jawne stręczycielstwo, wolna miłość, handel pornografją, wróżbiarstwo i t. p. W pewnych dziennikach typu brukowego pokrywa się tę ohydę wykrętem, że za treść ogłoszeń wydawnictwo nie odpowiada. Inaczej mówiąc: zło to biorą nawet z rynsztoka!..

W ten sposób prasa brukowa żyje pianą życia, pianą brudu i niedoli ludzkiej, nie szukając w niej nieraz zgoła tematu refleksji wychowawczej, ale tylko wprost łapiąc temat anegdotyczny do podania go z odpowiednią zaprawą czytelnikom.

Wszelką krytykę tych metod „pracy" odpiera ten świat wrzaskliwemi oskarżeniami o pruderję, o obłudę, o rzekomą fałszywą wstydliwość i t. p. W ogólnych warunkach rozwydrzonego liberalizmu ekshibicjoniści prasowi chwilami potrafią nawet temi argumentami zagłuszać głosy protestów przeciw ich „praktykom". Jednakże świadomość zła i potrzeby walki z niem szerzy się i utrwala w zdrowem społeczeństwie. Tę świadomość trzeba przekuć na dzieło czynu, na akcję samoobrony społecznej przeciwko demoralizacji prasowej.

Wiele do zrobienia miałby w tym zakresie niedawno powstały syndykat wydawców pism; równie dużo należałoby żądać od organizacyj zawodowych dziennikarzy. Ale i społeczeństwo samo ma szeroką możność czynu — w pierwszym rzędzie przez bojkot prasy, żyjącej z brudów, sensacji i tandety pisarskiej. Byłby to jeden z przejawów walki demokracji o szacunek dla samej siebie.

J. Osada.



W przekroju

Wymowna wzmianka. — Dziwne skojarzenie. — Papier i życie.— Trzeba radykalnych środków.

W prasie codziennej ukazała się krótka, kilkuwierszowa wzmianka donosząca w lakonicznej formie, że w ostatnich czasach cały szereg rodziców zmuszony był odebrać dzieci ze szkół z powodu niemożności opłacenia wpisów.

Wiadomość ta, zawarta w kilku wierszach, nie wymaga właściwie żadnych komentarzy, sama bowiem przez się stanowi zamkniętą całość — dramatu.

Jednocześnie, dziwnym, ale jakże wymownym zbiegiem okoliczności, czytamy, że Komisarjat Rządu zaniepokojony coraz gromadniejszym wałęsaniem się dzieci pozostawionych bez opieki po ulicach miasta, postanowił wdrożyć środki, któreby ten niebezpieczny stan rzeczy usunęły. Mają odpowiadać nie tylko rodzice i opiekunowie, ale i... dozorcy domowi, usuwający jakoby dzieci z podwórz, poza obręb domu na ulicę.

Dziwne skojarzenie tych wiadomości, nasuwa tak bogate refleksje, wywołuje tyle komentarzy, rzuca tak ponure światło na stosunki, jakie się na tym podstawowym fundamentalnym odcinku życia wytworzyły, iż uważamy, że nie jeden ale sto artykułów, sto najdonioślejszych, najpoważniejszych głosów winno uderzyć na alarm, wyprowadzić na pełne światło dzienne sprawę, którą wedle czynników miarodajnych mają rozwiązywać — dozorcy domowi!

Oto, w dwunastym roku naszej niepodległości, samoistności życia ekonomicznego, w dwudziestopięcioletnią rocznicę walki o szkołę polską, w pełni działania władz administracyjno - państwowych doszliśmy do okropnego stanu, kiedy z ław szkolnych wyrywa się dzieci na bruk uliczny dlatego, że setki rodziców, pracujących, mozolących się w pocie rąk i czoła nie jest w stanie uiścić wpisu szkolnego i stają wobec problemu: chleb, czy nauka?

Tkwi w tej sprawie, z jakiejkolwiek nie patrzyć by na nią strony, choroba rozwinięta w całej pełni, rujnująca w oczach młody, idący do życia organizm, grożąca, że szkołą i uniwersytetem życia stanie się — wyasfaltowana ulica miasta. Że „przymus nauczania" stanie się papierową kpiną", przed nim bowiem stanie daleko silniejszy w swoich prawach — przymus żołądka. Że liczba 5 tys. dzieci, które w roku bieżącym nie znalazły miejsca w izbach szkolnych wzrośnie w tym stanie rzeczy wielokrotnie i że przestanie być złośliwością i paradoksem twierdzenie, iż rozbudowa pójdzie jedynie w kierunku **więziennictwa.**

Sprawa, o jakiej piszemy, jest z ciała, krwi i kości żywą i papier jej nie załatwi. Problemu tego, który jest dla Polski współczesnej najbardziej kapitalny, nie rozwiąże urzędowe rozporządzenie, ani okólnik wydany dla spokoju sumienia administracyjnego. W całej sprawie szkolnictwa muszą przyjść reformy głębokie, rozwiązujące zapoczątkowane, a niedociągnięte do końca problemy, ale muszą one rozpocząć się od tego, aby szkołę, naukę, wiedzę uprzystępnić każdemu kto chce i umie z niej korzystać.

Nie można w społeczeństwie wytwarzać wiecznych fikcyj, nie można powoływać się na sieci szkolne i przymus nauczania, na fotografje gmachów szkolnych i ślepą, nieoględną politykę lokalnych dygnitarzy, dźwigających po głuchych wsiach pałace szkolne wówczas, kiedy kilkuwierszowe wzmianki z wydmuchanej legendy czynią — karykaturę.

Kto próbował dziecko umieścić w szkole państwowej ten wie, ile i jakich trzeba zabiegów, jakie trzeba mieć poprostu szczęście, aby na tysiące kandydatów szturmujących do wrót uczelni państwowych znaleźć się wśród nielicznych wybranych. Pozostaje więc szkoła prywatna, ten luksus dla przeciętnego inteligenta, droga, dająca wiedzę opłacaną nieomal na wagę złota.

Chcemy logicznej, życiowej, opartej nie o papierowe dowodzenia, ale o realne warunki odpowiedzi, co ma uczynić ojciec posiadający 2 — 3 dzieci w wieku szkolnym, zdolnych, pragnących się uczyć, mających nie rozhuśtane na ślepo, ale zdrowe aspiracje życiowe, których nie jest w stanie posyłać dla braku miejsca do szkoły państwowej, a do prywatnej ma zamurowany na głucho wstęp z racji wygórowanych, — ach! i jak bardzo wygórowanych — wpisów szkolnych.

Czekamy odpowiedzi od najbardziej do tego powołanych czynników miarodajnych, od tych, którzy kierują nawami szkolnictwa polskiego.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że szkoły prywatne są niewspółmiernie do naszego poziomu życia ekonomicznego kosztowne, że wybujałość w tym kierunku stwarza w tysiącach domów dramaty, że tysiące młodzieży wyrzuconych siłą owych warunków z naturalnej orbity pracy, dążeń i aspiracyj przekreśla duchowo swoje egzystencje i z marzeń uniwersyteckich schodzi do — szkół szoferskich.

Kawałek papieru i ołówka wystarczy, aby wyrachować nie statystyczne, ale realnie co kosztuje kształcenie dziecka w szkole prywatnej, czy wyższym zakładzie naukowym. Ale student, przysłowiowo głodny i chłodny, jest jako człowiek dorosły, posiadający pewien zasób wiedzy o tyle w szczęśliwszej sytuacji, że ima się pracy zarobkowej od gry w kinie, włącznie do... nocnego dyżurowania sklepu. Co jednak ma uczynić dziecko pragnące wiedzy i co mają uczynić jego rodzice? Albo nie jeść i uczyć się, albo jeść i nie uczyć się!

Zagadnienie to w pojęciu naszem stokroć donioślejsze jak wielkie, nie schodzące ze szpalt prasy projekty ministerjalne, musi iść w kierunku dwojakiego rozwiązania: zwiększenia i to znacznego szkół państwowych, odciążających w ten sposób szkolnictwo prywatne i redukcji wpisów w zakładach naukowych o charakterze prywatnym. Trzeba ponieść pewne ofiary, tym więcej, iż w stosunku do obecnego stanu rzeczy nie będą one zbyt bolesne.. Niepodobna wszak dopuścić do tego, abyśmy tworzyli mózgowych analfabetów dlatego, że nauka w Polsce jest luksusem!

Twierdzenie, że mamy nadprodukcję inteligencji jest wygodnym dla stworzonych warunków faktem: mamy nadprodukcję półinteligencji — tych właśnie ludzi niedokończonych, tych, którzy „oberwali się" wpół czy z całego gimnazjum dlatego, że problem żołądka zwyciężył problem nauki. Dlatego poprostu, że nie trzeba było jeść, a nie było się za co uczyć! Nie wolno nikomu, kto pragnie się uczyć, kto chce przez wiedzę zdobytą służyć krajowi i ludzkości zamykać drogi do źródeł światła. Tymczasem owe zarządzenia Komisarjatu Rządu w sprawie dziatwy wałęsającej się po ulicach dowodzą, że wchodzimy na drogę rozkładu ustrojowego, poczynającego się od fundamentów. Drugim etapem tego rozkładu to owa wzmianka o odbieraniu dzieci ze szkół.

Dajże Boże, aby trzecim nie była — rozbudowa więzień!

Czesław Xawery Jankowski





WOJ. POMORSKIE

BYDGOSZCZ

PRÓBY ROZBIJANIA S. M. P. W ostatnim czasie daje się na Pomorzu zauważyć zupełnie wyraźną akcję, mającą na celu zwalczanie i rozbijanie istniejących i doskonale się rozwijających Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej. Do akcji tej, co należy stwierdzić z ubolewaniem, używa się niejednokrotnie instruktorów przysposobienia wojskowego, którzy odwiedzają stowarzyszenia w celach przysp. wojsk., zakładają „plutony p. w."" odrębne i wciągają do nich młodzież ze S. M. P. różnemi sposobami, m. in. obietnicą bezpłatnego umundurowania i uzbrojenia, zapewniają, że w nowem „towarzystwie" nie potrzebują płacić składek i t. p. Są to metody demagogiczne, demoralizujące młodzież i tem samem szkodzące już nietylko S. M. P., ale także akcji w. f. i p. w.

WOJ. WARSZAWSKIE

WŁOCŁAWEK

WOJ. WILEŃSKIE

ZWROT MIENIA KOŚCIELNEGO. — Dom kapituły kanonicznej we Włocławku, znajdujący się przy kościele O.O. Reformatów oraz gmach pofranciszkański w Radziejewie i Brześciu Kujawskim zostaną bezzwłocznie przekazane kurji biskupiej.

WILNO

Z sodalicji marjańskich. — Obie akademickie sodalicje marjańskie, żeńska i męska, dn. 19 października 1930 r. uroczystem zebraniem uświęciły otwarcie nowego roku pracy na Uniwersytecie Wileńskim. Na inaugurację przybył J. E. ks. arcybiskup metropolita wileński Romuald Jałbrzykowski, J. M. prof. dr. A. Januszkiewicz, rektor U. S. B. protektor ks. prof. dr. C. Falkowski, księża moderatorzy Miłkowski i Kucarski i p. Ochocki, prezes wileńskiego Komitetu Akademickiego. Zebranie rozpoczęło się przemówieniem p. Świerzyńskiego, prezesa sodalicji, który powitał zebranych i w krótkich słowach zilustrował pracę prowadzoną przez sodalicje. W dalszym ciągu p. Rodziewicz wygłosił referat n. .. „Ideologja sodalicji marjańskiej".

WOJ. POLESKIE.

PIŃSK

Uroczystość ku czci św. Józafata. W niedzielę dn. 9 b. m. w katedrze pińskiej odbyło się uroczyste nabożeństwo ku czci św. Józafata Kuncewicza, Patrona Unji. W obecności II. EE. Ks.Ks. biskupa Łozińskiego, pasterza diecezji pińskiej i ks. biskupa Wetmańskiego, sufragana diecezji płockiej, na tę uroczystość zaproszonego, odprawili wspólną Mszę św. w obrządku wschodnio - słowiańskim O. Reszetyłło, bazyljanin z Warszawy, O. Macewicz T. J. z Wilna oraz księża Kaleniuk, Szymkowicz, Onoszko i Pańko, proboszczowie wschodnich parafij diecezji pińskiej. Po Ewangelji kazanie do licznie zgromadzonej ludności wygłosił O. Reszetyłło. Pienia religijne wykonał chór alumnów miejscowego seminarjum.

Tegoż dnia w auli seminarjum duchownego odbyła się wobec wspomnianych Księży Biskupów, członków kapituły, księży prefektów oraz zaproszonych gości uroczysta akademja ku czci św. Augustyna z racji 1500-letniego jubileuszu jego śmierci, urządzona staraniem alumnów.

WOJ. ŁÓDZKIE

ŁÓDŹ

ZAMÓWIENIA Z HOLANDJI.— Wobec bojkotu towarów niemieckich w Holandji, przed przemysłem łódzkim otworzyły się nowe widoki eksportu. Wydział eksportowy Izby przem. handlowej w Łodzi przesłał holenderskim organizacjom gospodarczym oferty firm przemysłowych łódzkich na dostarczenie towarów, które dotychczas importowały Niemcy.

Należy zaznaczyć, że od pewnego czasu zainteresowanie Holandji przetworami przemysłu łódzkiego wzrasta coraz bardziej, czego wyrazem jest przyjazd do Łodzi szeregu agentów holenderskich firm przemysłowo - handlowych.

WOJ. WOŁYŃSKIE

RÓWNE

AFERA POBOROWA. — Dzięki czujności 2 dywizjonu żandarmerji została wykryta afera poborowa, obejmująca miasta: Równe, Łuck i Kowel. Aresztowano lekarza wojskowego dr. mjr. Stanisława Ceceniowskiego z Łucka, zastępcę rabina z Łucka. Nojacha Goldberga oraz jeszcze 16 osób, bądź poborowych, bądź też pośredników „ułatwiających" zwalnianie z wojska. Dochodzenia w tej sprawie trwają.

WOJ. KIELECKIE

RADOM

POŻAR W FABRYCE UZBROJENIA. — W dn. 13 b. m. o godz. 19.15 powstał pożar w państwowej wytwórni uzbrojenia w Radomiu, spowodowany wylaniem się ropy na gorący piec. Pożar ugasiła miejscowa straż ogniowa. Straty narazie nie ustalone.

WOJ. TARNOPOLSKIE

ZBORÓW

Święto powiatowe. — Dziełem, mającem niezwykle doniosłe gospodarcze znaczenie dla południowo - zachodniej części powiatu zborowskiego w Małopolsce Wschodniej, było dokończenie budowy drogi, łączącej dwa miasta: Zborów i Pomorzany o ogólnej długości 17 kilometrów. Otwarcie i oddanie do użytku publicznego drogi, odbyło się w obecności wicewojewody tarnopolskiego, burmistrzów obu miast, naczelników okolicznych gmin i licznej publiczności.

WOJ. LWOWSKIE

LWÓW

AGITACJA KOMUNISTYCZNA Ze wszystkich stron Wschodniej Małopolski donoszą o wzmożonej agitacji komunistycznej i kolportażu ulotek antypaństwowych. W związku z tem przeprowadziła policja szereg rewizyj w Kałuszu, Kołomyi, Stryju, Stanisławowie, Śniatynie, Samborze, Nadwórnej i Żydaczowie. Rewizje dały naogół obciążające rezultaty. Aresztowano wiele osób.

M. in. przytrzymano w Samborze Ludwika Hueckę, który rozklejał antypaństwowe odezwy na murach w gminach podl...wskich, Salomona Kleinzweiga, pochodzącego z Warszawy i Michała Strzebińskiego, którzy kolportowali komunistyczne odezwy wyborcze. Aresztowanych odstawiono do odnośnych więzień śledczych

„POWSTANIE LISTOPADOWE" ARTURA SLIWIŃSKIEGO

WYD. VI W SETNĄ ROCZNICĘ I. M. ARCTA, WARSZAWA 1930

Właściwy stosunek społeczeństwa do dziejów historycznych narodu, jest rzeczą niewątpliwie pierwszorzędnej wagi. Staje się zadaniem tem donioślejszem, im ten stosunek dotyczy dziejów mniej dawnych kraju, a zatem bardziej ciążących na jego życiu i psychice.

Tak się ma rzecz między innemi, i ze sprawą naszych powstań narodowych 1830 — 31 i 1863 r., których wielkość duchową raczej wyczuwamy sercem, niż realną ich wartość oceniamy umysłem. Stosunek nasz do powstań jest dotychczas takim, jakiemi były sa me te powstania — przeważa w nich czynnik uczuciowy, ten sam co i wtedy „bohaterski odruch".

Dziś, w dobie niepodległości, stać nas nareszcie być powinno na właściwe postawienie zagadnienia tego stosunku, który polegać powinien na hołdzie wdzięczności dla bohaterów, co nam przekazali testament miłości Ojczyzny i walk o jej wolność. Z drugiej strony, winniśmy widzieć jasno błędy przeszłości, by w nie nie wpadać dzisiaj. Będzie to najlepszy hołd złożony przez współczesnych bohaterom powstań.

Do takiego hołdu, w którym ze spolą się serca i umysły narodu, książka Śliwińskiego jest poważnym przyczynkiem.

Jako psycholog przenikliwy, Śliwiński nie potępia powstania listopadowego, bo widzi w nim wyraz tych najwyższych wartości ducha narodowego, który nie dał się zatruć i zabić — odezwał się w 46, 48 i 63 r., a przekazany w świętym testamencie przeszłości, obecnemu pokoleniu, pozwolił nam za zrządzeniem Opatrzności i dzięki czynom oręża polskiego, w latach Wielkiej Wojny i później odbudować i utrwalić naszą niepodległość.

Z drugiej strony, Sliwiński historyk, pisarz polityczny trzeźwo w przeszłość patrzący, nie gloryfikuje powstania: widzi jego tragizm wewnętrzny i widzi ciężkie jego błędy, polegające na tem że po czynach bohaterskiego porywu ducha, którego symbolem będzie zawsze postać Wysockiego i Nabielaka z garstką podchorążych, nie nastąpiły akty, które świadczyłyby nietylko o bohaterstwie żołnierza — bo tego nie brak w dziejach powstania i dość wspomnieć Wawer, Iganie, Stoczek i nawet klęskową w końcu Ostrołękę, — ale które mówiły o dojrzałości i żywotności narodu, o jego zdolności do osiągnięcia i utrzymania samodzielnego bytu politycznego.

Sąd Śliwińskiego, który pada tu jak surowy wyrok historyka świadomego dziejów już nietylko politycznych, ale duchowych narodu — jest w tym względzie ujemny.

Oto: „dzieło listopadowe dźwignięte zbrojnem ramieniem podchorążych na widownię świata, znikło z tej widowni nie na mocy poniesionej klęski" — pisze Śliwiński — „lecz wskutek własnego bezwładu". Powstania nie zgubiła przemoc, ani brak środków materjalnych, ani brak męstwa i poświecenia, ani brak ofiarności publicznej, ani brak uświadomienia ludu. Zgubił je brak charakterów. Ani wśród wodzów, ani wśród członków rządu, nie znalazł się choćby jeden, potrzebny tak bardzo wówczas człowiek mocny. Wielu było szlachetnych. Wszyscy byli słabi. Nie było wodza, nie było planu. Najlepsze wysiłki szły na marne, bo nie miał ich kto wyzyskać, nie miał kto mocną ręką powieść naród do zwycięstwa. Nie było ani jednego człowieka z charakterem i to zgubiło powstanie. Zwyciężyła nas wówczas nietyle przemoc nieprzyjaciela, ile własna niemoc: planu nie było, nie było decyzji, nie było myśli, która rządziłaby narodem. Dlatego powstanie upaść musiało. Pogrążyło się we własnej niemocy."

Rzecz pisana świetnie. Miejscami, jak porywająca i nas w swój wir tragedja, bo też i taką tragedją są dzieje tego powstania. Niepospolicie rysowane są charakterystyki ówczesne: nieraz kilku zaledwie pociągnięciami jak W. Ks. Konstantego i Nowosilcowa, to znów obszerniej w trakcie opowieści traktowanych postaci, jak Mochnackiego, Lelewela, księcia Czartoryskiego, generałów Chłopickiego, Skrzyneckiego i Prądzyńskiego lub Sowińskiego, którego bohaterska śmierć na szańcach Woli w obronie Warszawy, to niezaprzeczenie jedna z najpiękniejszych, choć tak tragicznych kart tej znakomitej, pięknemi portretami tamtoczesnemi ozdobionej książki, która tak na czasie „wznowiona" czyta się jednym tchem jak najpiękniejsza powieść, stanowiąc doskonały przyczynek zbiorowego hołdu na rodu dla bohaterów insurekcji 31 roku.

Stanisław Brzeziński

Z PRZEMYSŁU RADJOWEGO

KRÓLESTWO MARCONIEGO

Radjo już dawno przestało być luksusem. Zrozumiał to każdy — niezależnie od zawodu i klasy społecznej.

Państwa europejskie, świadome rozrywkowego znaczenia radja umożliwiają swoim obywatelom słuchanie programów najtańszym kosztem — t. zn. zapomocą detektorowego aparatu radjowego. Stąd tendencja w całej Europie do budowy silnych stacyj nadawczych o wielkim zasięgu detektorowym.

W roku 1929 i 30 montują się lub budują stacje dla Szwecji (Sztokholm), Jugosławji (Belgrad), Watykanu, Anglji (Brookmans Park), Hiszpanji, Szwajcarji (Münster, Berno i Bazylea), Rumunji, Italji i Czechosłowacji.

We wszystkich wymienionych krajach plany rozbudowy sieci i budowa stacyj nadawczych zostały wykonane przez zakłady Marconiego. Wszystkie te stacje mają znakomitą modulację i nadają czysto. Krótkofalowe audycje włoskie słyszane są np. doskonale w Pekinie.

W Polsce będzie ogółem 6 stacyj Marconiego, między niemi zaś stacja olbrzymi mocy 120 KW., jedna z najsilniejszych stacyj radjofonicznych na świecie. W ten sposób cała niemal Rzplita będzie objęta zasięgiem detektorowym; rozbudowa będzie zakończona już w pierwszej połowie 1931 roku.

Polskie zakłady Marconiego w Warszawie, towarzystwo siostrzane firmy londyńskiej, korzystając z doświadczeń i patentów centrali angielskiej, jest największą i bodaj jedyną fabryką sprzętu radjowego w Polsce. Dział produkcji obejmuje stacje nadawcze, części do stacyj angielskich, aparaty do filmów dźwiękowych, wzmacniacze wielkiej mocy, radjoodbiorniki, głośniki i sprzęt radjowy. Zatrudniające przeszło 250 robotników i 10 inżynierów polskie zakłady Marconiego w Warszawie pracują w bardzo dogodnych warunkach, dzięki pomocy i zainteresowaniu centrali angielskiej.

Przez laboratorjum fabryczne przechodzą nietylko modele, ale i wszystkie używane dla produkcji surowce, jak drzewo, druty, kondensatory, opory, materjały izolacyjne i lampy. Materjały, niewyrzymujące przepisanych warunków technicznych, zostają odrazu odrzucone. Wszystkie niemal części i surowce są pochodzenia krajowego i jedynie w wyjątkowych wypadkach sprowadza się je z zagranicy, tylko wtenczas, kiedy przemysł krajowy żądanych materjałów jeszcze nie przetwarza.

W związku z rozbudową polskiej sieci radjofonicznej polskie zakłady Marconi przewiduje wielki przyrost radjoabonentów i popyt na modele detektorowe. Dlatego też z wielkim nakładem pracy zbudowano typ trwałego, praktycznie niezniszczalnego odbiornika detektorowego.

Ponieważ statystyka wykazuje, że każdy słuchacz posługuje się początkowo aparatem detektorowym, po roku lub dwuch przechodzi na model lampowy, polskie zakłady Marconi w ciągu dwuch lat zamieniają swoje aparaty detektorowe na lampowe, przyjmując detektor w pełnej cenie z powrotem.

Rozrost polskich zakładów Marconi w Polsce jest bardzo szybki.

Firma posiada oddziały we Lwowie i Łodzi. Prócz tego posiada oddział miejski w Warszawie, utrzymany w charakterze salonu demonstracyjnego. Obrót firmy i produkcja wzrasta stale, mimo koniecznej ostrożności w związku z ogólną sytuacją gospodarczą kraju.

Sprzedaż na raty, kredyty udzielane odbiorcom, przyczyniają się do popularności polskich zakładów Marconi w Polsce, które przodują i u nas w dziedzinie budowy i konstrukcji sprzętu radjowego.

Niesamowite historje *)

W zimny wieczór listopadowy siedzieliśmy wszyscy starsi, młodzi i mali koło ognia na dużym kominie. Palił się cały smolny pniak jodłowy, pachnący lasem i żywicą, wyrzucający co chwila snop iskier z trzaskiem ku otworowi górnemu, skąd huczał silny, jesienny wiatr. Była niedziela. Ksiądz proboszcz przyjechał, jak zwykle, na wieczerzę i partyjkę. Tymczasem zaczęto rozmawiać o duchach, przypominać sobie różne zasłyszane niesamowite historje o koniach, co stają nagle na rozstajach, wstrzymane niewidzialną siłą, o karecie ze starościną co roku o północy w pewnej oznaczonej dacie zajeżdżającej przed stary pałac i znikającej, o zającu - dziwie, którego wszyscy na polowaniu trafiali, a nikt nie ubił i t. d.

— To wszystko furda! — orzekł wujek Teoś, sceptyk. Takich bujd nasłuchałem się już w życiu nie mało. Alem nie spotkał jeszcze po ważnego, zrównoważonego człowieka, któryby mi powiedział że sam widział, sam przeżył coś naprawdę niezwykłego.

— A sobowtór umierającego członka rodziny w Dorohusku? Tego nie zaprzeczysz? — spytała ciocia Felcia.

— No, tak, stara legenda, podrażnione nerwy, imaginacja...

— A te wyrzucane z dołu w starych fundamentach kamienie na przedmieściu Lublina przez szereg dni, póki ksiądz nie przyszedł z egzekwiami i kropidłem? — interpelowała panna Ludwika, walcząca stale ze sceptycyzmem wuja Teofila.

— Ja ich nie widziałem. Mnie tam nie było. Ani pani też.

— Nie można jednak zaprzeczyć, że dzieją się czasem rzeczy, o których się filozofom nie śniło — powiedział spokojnie ksiądz proboszcz. — Jestem człowiekiem trzeźwym, nic a nic nie nerwowym, bynajmniej do halucynacyj nie skłonnym. Jednak raz w życiu, gdy byłem młodym wikarym, widziałem na własne oczy... ducha.

Ozwały się z ust wszystkich obecnych gorące prośby:

— Proszę opowiedzieć, księże proboszczu! Jak to było? Słuchamy!

Ksiądz proboszcz nie dał się długo prosić.

— Przyjechałem na pierwszą posadę wikarego do wsi B... na Wołyniu i po kilku tygodniach nawiązałem stosunki z paru dworami w okolicy. Proboszcz, przezacny kanonik L. wszędzie mnie obwoził i osobiście prezentował, uznając konieczność obcowania duchowieństwa z inteligencją wiejską, a w pierwszym rzędzie z ziemianami. Do jednego, dość oddalonego od plebanji w B. majątku, pojechałem sam, gdyż rodzinę właścicielki wdowy, pani M. znali oddawna moi rodzice i zostałem tam b. serdecznie zaproszony. Była szara godzina gdy zajechałem przed dwór. Służący oznajmił mi że dziedziczka położyła się po obiedzie zaś panienki są na spacerze zapewne wnet wrócą. Wiedząc, że po stracie najstarszej córki zamężnej, pani M. mocno na serce niedomaga, przykazałem, aby jej broń Boże z mego powodu nie budzono i zasiadłem w dużym, mrocznym salonie, pełnym starych mebli, portretów, pamiątek. Po kilku minutach weszła cicho młoda osoba, b. blada czarno ubrana, z dziwnie podwiązaną twarzą. Wcale na mnie nie spojrzawszy przeszła bez szelestu wzdłuż salonu do przeciwległych otwartych na oścież drzwi i w nich znikła. Doznałem chwilowego, przykrego wrażenia, sam nie wiedząc dlaczego. Wkrótce przyszły panny, przeprosiły mnie, żem czekał, kazały zapalić lampę i zaczęliśmy gawędzić o zdrowiu pani M., o sąsiedzkich nowinkach, o braku ruchu i gości w czasie jesiennej słoty.

— Kto tu jest u państwa? — spytałem, myśląc o nieznajomej damie.

— Niema teraz nikogo, — odpowiedziała jedna z panienek. — Brat wyjechał na studja. Jesteśmy same z mamą. Dlaczego ksiądz o to pyta?

— Bo tu przed chwilą przechodziła jedna pani.

— Jak wyglądała? — Panienki spojrzały na siebie z zaniepokojeniem.

— Czarno ubrana, bardzo blada, w dziwnej chusteczce na głowie — odpowiedziałem.

— Niechże ksiądz łaskawie przejrzy to album z fotografjami, czy nie pozna wśród nich tej osoby — zaproponowała panna Magdalena.

Zacząłem przerzucać kartki, oglądając całą kolekcję twarzy członków rodziny M.

— O! to ta pani była. Napewno ta sama — rzekłem po chwili.

Teraz panny okazywały wyraźne podniecenie.

— To nasza siostra, która umarła niedawno — szepnęła panna Anna. — Ja ją już widziałam parę razy w domu.

— Niech ksiądz będzie łaskaw nie wspominać o tem mamie, bo u krywamy przed nią zjawienia naszej biednej Zosi.

Zaraz wspólnie ułożyliśmy terminy odprawianych za duszę nieboszczki Mszy świętych, no i zjawa podobno więcej nie wróciła".

— Takich zdarzeń słyszałem sporo, powiedział po chwili ogólnego milczenia wuj Teofil. — Pierwszy raz mówi mi o czemś podobnem autentyczny i nie nerwowy naoczny świadek, którego nie mogę o blagę, czy podniecenie wyobraźni posądzać.

(d. n.). A. Fudakowska

*) Opowiadania te, oparte są na faktach rzeczywistych. A. F.

ŻYCIE STOLICY

POŚWIĘCENIE FUNDAMENTÓW KOŚCIOŁA NA ŻOLIBORZU

W dniu 16 b. m. t. j. w niedzielę J. E. Ks. Kardynał Kakowski o godz. 1-ej w poł. uroczyście poświęci kamień węgielny pod nowo wzniesiony kościół parafjalny na Żoliborzu pod wezwaniem Św. Stanisława Kostki, patrona młodzieży.

Sumę odprawi J. E. Biskup polowy dr. Gall, a kazanie wygłosi ks. prałat dr. A. Fajęcki, radca Kurji Metropolitalnej.

•

Wzmianka powyższa, wskutek przypadkowego przestawienia wierszy w N-rze z dn. 15 b. m. uległa zniekształceniu.

ŚWIĘTO DZIECI

Z okazji zakończenia nowenny do św. Stanisława Kostki, Patrona młodzieży, a w szczególności, Patrona młodzieży polskiej, odbędzie się w kościele św. Jacka (Freta 10) w niedzielę 16 b. m. o godz. 4 wieczorem, uroczysta procesja dzieci z błogosławieństwem dla nich i poświęceniem ich opiece Boskiego Serca Pana Jezusa.

TERMIN URUCHOMIENIA LINJI ŚREDNICOWEJ

Biuro przebudowy warszawskiego węzła kolejowego bada obecnie możliwości jaknajrychlejszego uruchomienia linji średnicowej w Warszawie.

Nowy most kolejowy będzie jeszcze w tym roku ukończony. Tunel jest już w całości przekopany, pozostaje tylko około 10 tys m. sześć. ziemi do wywiezienia. Po wykonaniu stosunkowo nieznacznych już robót, linję tę możnaby częściowo bodaj oddać do użytku już w przyszłym roku.

W ten sposób możnaby wprowadzić ułatwienia komunikacyjne na linjach kolejowych biegnących z zachodu na wschód i odwrotnie i odciążyć linję obwodową.

Obecnie dokonywane są obliczenia, jakie roboty należałoby w tym celu wykonać i jakim kosztem.

EPIDEMJA DYFTERYTU W WARSZAWIE

Wobec wzrastającej liczby wypadków zachorowań na dyfteryt przypomnieć należy, że szczepienia ochronne przeciwko błonicy odbywają się w dalszym ciągu bezpłatnie w pięciu stałych punktach szczepiennych, a mianowicie: w miejskich ośrodkach zdrowia w Mokotowie i Grochowie, w Miejskim instytucie hygienicznym, Państwowym zakładzie hygieny i klinice dziecięcej uniwersytetu warszawskiego. Oprócz tego dwie lotne kolumny Komitetu szczepień ochronnych przeciwbłoniczych szczepią dzieci w szkołach powszechnych.

Z miarodajnej strony zwracają uwagę, że natężenie epidemji dyfterytu nie zmniejsza się, istnieje nawet obawa jej wzmożenia, wobec czego rodzice nie powinni ociągać się z poddaniem dzieci szczepieniom.

STYPENDJA DLA MŁODZIEŻY

Magistrat zatwierdził wniosek wydziału oświaty i kultury w sprawie wypłaty stypendjów Zarządu m. st. Warszawy dla abiturjentów i abiturjentek publicznych szkół powszechnych w Warszawie na dalsze kształcenie się w szkołach średnich ogólnokształcących i zawodowych. Ogółem przyznano 50 stypendjów po 600 zł rocznie. Poza tem przyznano 2 stypendja po zł 750 rocznie im. St. Małachowskiego i 3 stypendja po zł 500 im. Dekerta.

CHRYSTUS NA PERYFERJACH WARSZAWY

I.

Warszawa powojenna wykazuje niezwykły rozwój. Napływają do niej masy ludowe z całego kraju, przybywają reemigranci ze wszystkich stron świata, liczny jest też napływ cudzoziemców. Wszystko to powoduje przeludnienie miasta, zwłaszcza śródmieścia.

Stąd ruch ludności skierowuje się ku peryferjom Warszawy.

Inteligencja: sfery urzędnicze, uczeni, nauczyciele, lekarze, adwokaci, wojskowi i t. d. — wędrują z centrum, gdzie mieszkania są drogie, ciasne i nie zapewniają warunków zdrowotnych — uciekają poza miasto, osiedlając się na podmiejskich terenach.

Budują tam domy, wille, spółdzielnie, tworzą nowe osiedla, kolonje i całe dzielnice, a w dalszym promieniu powstają nawet nowe miasteczka.

Wygląd tych dzielnic jest piękny. Wśród ogrodów i skwerów bieleją mury estetycznych budowli: małe dworki w stylu polskim, przestronne, zapewniające dużo wygody — w otoczeniu przyrody.

Ale ku Warszawie ciągnie również i nędza ludzka, która śpieszy tu w poszukiwaniu pracy i źródeł utrzymania. Nie mogąc znaleźć schronienia w śródmieściu podąża ku krańcom miasta i osiedla się na peryferjach Warszawy.

Szmulowizna, Kamionek, Targówek, Pelcowizna, Brudno, Czerniaków, Czyste, Ochota i t. d.— oto dzielnice, gdzie na olbrzymiej przestrzeni rozpostarła swe władanie nędza materjalna, bezdomność, zaniedbanie moralne, występek i zbrodnia.

Gromadzą się w tych dzielnicach najniższe warstwy społeczne: proletarjat farbyczny, drobni kupcy, handlarze uliczni, przekupnie, żebracy, ludzie bez określonego zajęcia, a chcący żyć łatwo, przestępcy, wypuszczeni z więzień, kalecy, inwalidzi, różne męty społeczne i najrozmaitszego gatunku „niebieskie ptaki".

Wszystko to szuka schronienia na peryferjach Warszawy, w okresie zwłaszcza zimy, która spędza tu z całego kraju wszelką biedotę, a zwłaszcza żebraków, wędrownych rzemieślników i handlarzy.

Cała ta nędza ludzka, nie mając nieraz na komorne, osiada na wolnych terenach podmiejskich i kleci sobie prymitywne siedziby z desek, z bali i blachy. Nieraz wkopuje się w ziemię, byle tylko zdobyć dach nad głową. Warunki mieszkaniowe na przedmieściach robotniczych są okropne!

Wilgotne i ciemne piwnice, przewiewne i zaciekające strychy, jakieś nory bez określonego wyglądu — oto mieszkania tej nędzy!

Przeludnienie panuje olbrzymie. W jednej izbie często mieści się po kilkanaście osób. Nieraz bowiem dwie lub trzy rodziny do spółki są w stanie opłacić czynsz mieszkaniowy.

W takich warunkach i wśród takich elementów ludzkich — jakaż może rozwijać się moralność i życie religijne?

Odpowiedź łatwa!

Wystarczy przejść się wieczorem lub w dzień świąteczny, by stwierdzić niski stan moralności przedmieść robotniczych.

To też najłatwiej rozwijać mogą swą szkodliwą działalność agitatorzy komunistyczni i wszelkiego rodzaju wywrotowcy. Tu stawiają zwykle pierwsze swe kroki różni sekciarze, którzy nieraz nie mają jeszcze odwagi wkroczyć ze swą agitacją do centrum miasta. Tu mieszczą się meliny złodziejskie, tu kronika kryminalna zbiera obfite żniwo.

Ku przedmieściom Warszawy szła po wojnie ze wschodu fala zamętu społecznego, religijnego i demoralizacji, niesiona przez obcych agentów. Te 80.000 nieważnionych głosów komunistycznych w Warszawie przy wyborach w r. 1928, jak stwierdziły statystyki, padły do urn wyborczych na przedmieściach.

Wobec tego stanu rzeczy wynikła paląca konieczność stworzenia całego szeregu placówek parafjalnych na peryferjach Warszawy, aby dać tym dzielnicom kapłanów i kościoły.

Trzeba więc było ułatwić inteligencji, zamieszkałej na kolonjach podmiejskich, zaspokojenie jej potrzeb religijnych, zbliżyć te sfery ku Kościołowi i wyrwać je z indeferentyzmu religijnego.

Zwłaszcza trzeba było śpieszyć z ratunkiem duszom na przedmieściach robotniczych, otoczyć troską religijną masy pracujące, atakowane z różnych stron przez agitacje wywrotową i bezbożną, odzyskać zbałamucone umysły i serca dla Kościoła, owiać ich duchem Ewangelji, uczynić z tych najuboższych ciałem i duchem, z tych opuszczonych, upadłych przeklętych i przeklinających — wyznawców Chrystusa, a nawet obrońców religji; wyrwać ich z pod czaru agitacji międzynarodówki komunistycznej i zapalić miłością ojczyzny.

Dzieło to można było rozpocząć dopiero po ustąpieniu władz zaborczych, kiedy ustały przeszkody stawiane przez nie Kościołowi, kiedy można było swobodnie przystąpić do wznoszenia świątyń i tworzenia parafij na terenach podmiejskich.

Rosyjskie prawo zabraniało bowiem budowania gmachów na terenach, objętych pasem fortecznym.

To trudne, ale ważne i iście apostolskie zadanie podjął J. Em. ks. Kardynał Kakowski, uważając zaopiekowanie się przedmieściami za jeden z pierwszych nakazów swej pracy arcypasterskiej. Zabiega więc, by dzielnice podmiejskie pokryć coraz gęstszą siecią placówek parafjalnych, by tamtejszej, biednej ludności zapewnić opiekę religijną, moralną, a inteligencji, osiedlającej się pod miastem dać możność spełniania praktyk religijnych.

Skoro odarta nędza lub inteligencja z przedmieść warszawskich nie idą do kościołów, znajdujących się w śródmieściu, trzeba pójść do nich z Chrystusem.

Ileż zabiegów, wysiłków i trudów trzeba było poświęcić tej sprawie!

Jego Eminencja troszczy się przedewszystkiem o dobór odpowiednich duszpasterzy.

Sam objeżdża i zwiedza często tereny, wynajduje odpowiednie place pod kościoły, interesuje się bezpośrednio ich budową, zasila i pomaga w zdobyciu potrzebnych środków.

Ta doniosła praca, trwająca lat już kilkanaście, stworzyła dzieło „aere perenius", na które teraz już z radością może spojrzeć jego twórca. Wysiłek ten niewątpliwie zapisze historja, jako jedną z najpiękniejszych kart jego działalności.

Ks. Dr. Z. Wadołowski

Koncert na pomnik

NAJŚW. SERCA CHRYSTUSA - KRÓLA

Onegdaj w sali kościoła Dz. Jezus przy ul. Moniuszki odbyło się zebranie komitetu zorganizowania koncertu Akcji katolickiej, który odbędzie się w dn. 6 stycznia r. p. Część dochodu z tego koncertu przeznaczona będzie na rzecz budowy pomnika Najśw. Serca Chrystusa - Króla.

Po zagajeniu posiedzenie przez ks. prowincjała Jakowskiego, zabrał głos wiceprzewodniczący sekcji finansowej tego komitetu dr. A. Zawadzki, który podziękował obecnym za przybycie i zainteresowanie się pracami komitetu. Dr. Zawadzki nadmienił, iż protektorat nad tym koncertem przyjął J. E. ks. biskup Szlagowski.

Na posiedzeniu były reprezentowane następujące organizacje: Komitet budowy pomnika Chrystusa - Króla— p. Korwin - Szymanowska, Związek Kat. Polek — p. M. Kijewska, Sod. Intelig. Pań — p. J. Szarotowa, Stow. Czcicieli Serca Pana Jezusa — p. Antoszewska, Stowarzyszenie Urszulanek — p. Lipczyńska, Stow. Kat. Kat. przy kośc. Dz. Jezus — p.p. Diekman i Klimaczewska, Sod. Intel. Panów — p. sędzia Czerwiński, Akcja katolicka — p. Luks i in.

O 6,050 osób

ZWIĘKSZYŁA SIĘ ARMJA BEZROBOTNYCH

Podług danych P. U. P. P., tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za okres od 1 do 7 listopada włącznie wykazuje 173.399 bezrobotnych, w tej liczbie 35.890 kobiet. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba bezrobotnych zwiększyła się o 6.050.

Bezrobocie wzrosło w P. U. P. P. Poznań o 600, Radom o 499, Łódź o 458, Górny Śląsk o 440, Ostrów o 429, Drohobycz o 399, Kielce o 303, Przemyśl o 300, pow. warszawski o 246, Łódź okrąg o 237, Lwów o 207, Stanisławów o 185, Biała o 183, Częstochowa o 180, Włocławek o 168, Równe o 166, Żyrardów o 146, Toruń o 137, Lublin o 130 etc.

Podług zawodów zmniejszyła się liczba bezrobotnych górników o 241, wzrosła natomiast liczba pozostających bez pracy robotników budowlanych o 1276, metalowych o 495, włókienniczych o 454, hutników metalu o 297, pracowników umysłowych o 234, reszta przypada na robotników niewykwalifikowanych.

Echa ulicy

Ogłoszenia — drobne

Ulubioną moją lekturą są t. zw. „ogłoszenia drobne". Nie dlatego, żebym nagwałt szukał mieszkania, lub chciał kupić „prawie darmo" — „meble na długoterminowe rozpłaty", i nie zginął mi również ani pies, ani pieniądze (gdyż niemam ani jednego, ani drugich), czytam ogłoszenia drobne dlatego, że uważam je za najlepsze zwierciadło życia. Nie przejawia się ono nigdzie bardziej bezpośrednio i nigdzie bardziej wiernie nie odtwarza nastrojów chwili, jak właśnie — w tych małych „poszukiwaniach pracy", lub „Interesach handlowych".

Dla przykładu — przytoczę kilka ogłoszeń, wyjętych ot tak, na chybi trafi, tem niemniej jednak będacych prawdziwem echem czasów. Ktoś więc ogłasza:

„Finansista, do sfinansowania sprawy pewnej, gdyż częściowo wygranej, na sumę kilkuset tysięcy złotych poszukiwany".

Sens jasny: ten, kto mi sfinansuje proces, będzie partycypował w wygranej. Hm! A jak proces przerżniemy? Dużo pewniej wygląda taka propozycja:

„Tytuł wykonawczy na 28.000 zł. solidarnie zasądzony na 22 osoby natychmiast sprzedam za 20.000 złotych".

Tu już jest sądowny tytuł wykonawczy. Ale że 22 ofiary nie chcą, lub nie mają z czego płacić, a wierzyciel potrzebuje nagwałt pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy — stąd propozycja: osiem tysięcy zł. zarobku!

W dużym snać kłopocie znalazł się pewien „dostawca rządowy", który rozpaczliwie woła:

„5 — 10 — 15.000 zł. Poszukujemy kapitalisty dla finansowania stałych dostaw rządowych. Sumy często obracają się. Zysk dobry".

Żal mi nieboraka. Ale, poco się podejmował dostaw rządowych skoro niemo „kapitału obrotowego". I, jak można mieć zaufanie do dostawcy — bez pieniędzy?!!

Najbardziej wymowne, nie wymagające żadnych komentarzy ogłoszenie zachowałem na koniec.

„Ważne dla dłużników! Pies wilk zły do sprzedania".

Tableau!

N

W DNIU WYBORÓW

Redakcja „Polski" i „Rzeczpospolitej" czynna będzie od godz. 9-ej wieczór przez całą noc do godz. 5-ej rano. — Prosimy Czytelników i przyjaciół naczego pisma o łaskawe komunikowanie nam swoich spostrzeżeń z dnia wyborów pod Nry telefonów: 705-01, 705-04, 690-67.

„OSTRE POGOTOWIE"

W związku z wyborami zarządzone zostało t. zw. „ostre pogotowie" policyjne do jutra rana.

RADJOSTACJA W DNIU WYBORÓW

Dziś, począwszy od godz. 11-ej wiecz. radjostacja warszawska nadawać będzie co pół godziny, komunikaty z przebiegu obliczania głosów, dokonywanego w lokalu głównej komisji wyborczej w magistracie. Ostatni biuletyn nadany będzie o godz. 5-ej rano. W poniedziałek — dalsze wiadomości o wynikach głosowania nadawane będą począwszy od 3-ciej p.p. również co pół godziny. Przebieg wyborów transmitowany będzie na wszystkie stacje polskie.

INSPEKCJA HANDLOWA W NOWYM LOKALU

W dniu 22 b. m. rozpocznie się przeprowadzka biur Inspekcji Handlowej z dotychczasowego lokalu w Hali Mirowskiej do nowego pomieszczenia przy ul. Koszykowej Nr. 9.

Od 22 do 24 b. m. włącznie biura Inspekcji Handlowej będą nieczynne, a normalne urzędowanie rozpocznie się dopiero 25 listopada.

NOWY GMACH WOJEWÓDZTWA

Budowa gmachu dla województwa warszawskiego została już ukończona i cały gmach jest już opalany. Po wykończeniu pozostałych niewielkich robót wewnętrznych województwo przeniesie się do własnego gmachu.

BUDOWA TRZECIEJ STACJI TELEFONÓW

Roboty przy budowie trzeciej i ostatniej stacji telefonów automatycznych przy zbiegu ul. Przejazd i Tłomackiego posuwają się szybko naprzód. Obecnie wykończane jest tynkowanie wewnętrzne i wstawiane szyby z tem, aby w okresie zimowym można było ułożyć posadzki i wykonać roboty malarskie. Montaż urządzeń automatycznych rozpocznie się w styczniu i potrwa przeszło rok. Uruchomienie tej stacji spodziewane jest w r. 1932. Nowa stacja obliczona będzie na 30.000 abonentów.

POPULARNE ODCZYTY LISTOPADOWE

W dn. 29 i 30 listopada urządza Wydział Oświaty popularne odczyty dla dzieci szkolnych i ich rodziców, na temat powstania Listopadowego. Odczyty te będą połączone z koncertami. Będzie je można urządzić tylko w takich lokalach szkolnych, które posiadają większe sale. Szkół takich jest około 30.

Wejście na odczyty bezpłatne.

LAKOWANIE URN WYBORCZYCH

Urny wyborcze, rozesłane do przewodniczących komisyj obwodowych obwiązane są sznurkiem i prowizorycznie zapieczętowane papierem, na którym widnieje pieczęć komisji okręgowej. Wewnątrz urn znajdują się koperty do kart głosowania, w ilości dostosowanej do lokalnych potrzeb danych obwodów. Znajduje się tam również lak, sznurek i papier, w który zapakowane będą karty głosowania przed odwiezieniem ich do okręgowej komisji wyborczej.

W dniu wyborów, jutro rano, przewodniczący obwodowych komisyj wyborczych otworzą urny w obecności członków komisyj, wydobędą ich zawartość i zalakują urny nanowo. Może być do tego celu użyta przez przewodniczącego jakakolwiek pieczęć nieposiadająca duplikatu. Za nienaruszalność urny podczas głosowania odpowiedzialny jest osobiście przewodniczący.

Jaka będzie pogoda?

Dziś zmiennie, z wzrastającym zachmurzeniem i z możliwością przelotnych opadów; cieplej, zwłaszcza na północy kraju. Umiarkowane, potem silniejsze wiatry południowo - zachodnie.

W DRODZE DO URN WYBORCZYCH

WARSZAWA GOTOWA DO GŁOSOWANIA

WYBORY, A GRYPA...

Wczoraj ukończone zostały ostatnie przygotowania do wyborów. Sędzia Karyory, prezes okręgowej komisji wyborczej wyznaczył kilkunastu nowych przewodniczących komisji, na miejsce tych, których powaliła nieoczekiwanie... grypa!

W przewidywaniu, że epidemja może i dziś kogoś wytrącić z szeregów członków komisji — przygotowano specjalną „rezerwę" przewodniczących i członków komisji, należycie wyinstruowanych.

INSPEKCJA KOMISYJ

W ciągu całego dnia dzisiejszego sędzia Karyory będzie zwiedzał lokale komisyj ,celem sprawdzenia, czy urzędowanie odbywa się normalnie i czy w lokalach panuje porządek.

AGITOWAĆ—NIE WOLNO!

Należy przypomnieć, że agitacja w lokalach komisyj wyborczych i w promieniu 100 metrów od lokalu tych komisyj jest bezwzględnie wzbroniona. Za agitacje uważane będzie nietylko ustne nawoływanie do głosowania na tą, czy inną listę, lecz również rozdawanie ulotek, czy numerków.

TYLKO NUMER!

Na kartce, którą wkłada się do koperty, może być napisany tylko numer listy, na którą wyborca głosuje. Wszelkie uzupełnianie numeru słowami, czy dopisaniem czegokolwiek spowodować mogą unieważnienie głosu.

URZĘDOWANIE W KOMISJACH

Urzędowanie w komisjach obwodowych trwać będzie od godz. 9-ej rano do 9-ej wiecz. bez przerwy. O ile w którymś z obwodów głosować będą wszyscy, t. j. 100 proc. uprawnionych do głosowania spełni swój obowiązek, lokal komisji może być zamknięty, a głosy wraz z protokułem przywiezione w urnach do komisji głównej w Ratuszu.

KIEDY WIADOME BĘDĄ WYNIKI

Przypuszczalnie około godz. 12 w nocy wiadome będą wyniki z jednej trzeciej obwodów warszawskich. Dzięki zastosowaniu maszyn do liczenia —spodziewać się należy, że obliczenia będą postępowały szybko i że już około 6-ej rano wyniki głosowania w Warszawie będą wiadome.

DZIENNIKARZE — NA STANOWISKU

W Ratuszu przez całą noc czuwać będą przedstawiciele prasy, którzy wyniki obliczań łapać będą „na gorąco". Również radjostacja warszawska czynna będzie całą noc.

„PROHIBICJA" JUŻ OBOWIĄZUJE

Od wczoraj, od godz. 3-ciej p.p. obowiązuje ścisły zakaz sprzedawania, podawania i picia wszelkiego rodzaju napojów alkoholowych. Zakaz obowiązywał będzie do poniedziałku, do godz. 8-ej rano.

Znaczna zniżka cen

BILETÓW KOMUNIKACJI LOTNICZEJ

Zarząd P. L. L. „Lot", pragnąc przekonać najszerszą publiczność o tem, że komunikacja powietrzna nie jest bynajmniej komunikacją sezonową, letnią i że można bardzo wygodnie podróżować samolotem bez przerwy przez cały rok, a wreszcie pragnąc udostępnić komunikację lotniczą najszerszemu ogółowi, udzielać będzie w tegorocznem okresie zimowym t. j. od 15 listopada r. b. do 15 marca 1931 r. — zniżek 40 i 50-procentowych od normalnych cen biletów lotu. Zniżka 40-procentowa przysługiwać będzie wszystkim pasażerom, zaś 50-procentowa stałym członkom L. O. P. P., którzy przez 6 miesięcy opłacali regularnie składki członkowskie.

Dzięki wprowadzeniu wyżej wspomnianych zniżek, ceny biletów lotniczych z Warszawy wynosić będą (cyfra pierwsza oznacza cenę ze zniżką 40 proc., druga — cenę dla członków L. O. P. P. ze zniżką 50 proc., trzecia — cenę biletu III kl. poc. posp.): do Bydgoszczy: 32.40 zł., 27 zł., koleją 23.40 zł.; do Katowic: 36 zł., i 30 zł., kol. 26.40 zł.; do Krakowa: 42 zł., i 35 zł., kol. 29.20 zł.; do Lwowa: 45.60 zł., i 38 zł., kol. 38 zł.; do Poznania: 39 zł. i 32.50 zł., kol. 25.80 zł.; do Gdańska: 48.60 i 40.50, kol. 30.80; do Brna: 60 i 50 zł., kol. 47.60 zł.; do Wiednia: 73.20 i 61 zł., kol. 61 zł.; do Bukaresztu: 120 i 100 zł., kol. 85.60 zł.

Jak z powyższego wynika, ceny biletów samolotowych, które dzięki wprowadzonej zniżce równają się obecnie mniej więcej cenom biletów kolejowych.

INSPEKCJA ARTYSTYCZNA

WARSZAWA ZYSKUJE NA WYGLĄDZIE

Inspekcja Artystyczna m. Warszawy, dążąc do podniesienia wyglądu estetycznego ulic naszego miasta wypowiedziała niedawno walkę ohydnym pudłom reklamowym, które zawieszone przed wejściem do kin, szpeciły nietylko wejście, lecz i wygląd stolicy. Walka została przez Inspekcję wypowiedziana, stoczona i wygrana; pudła znikły z nad głów przechodni. Obecnie przyszła kolej na porządki w innej, oraz pokrewnej dziedzinie. Inspekcja Artystyczna zwróciła mianowicie uwagę na wywieszki reklamowe, niektórych sklepów i uznała, że wiele z tych rzekomo reklamowych wywieszek, nietylko że nie nęci oka, ale wręcz odstrasza przechodnia od wystawy i od wejścia do sklepu. W imię tedy estetyki wypowiedziała Inspekcja nową wojnę, tym razem nieszanującym zmysłu estetycznego, kupcom i kampanję już od dni kilku prowadzi. Nawiasem powiedziawszy właściciele sklepów powinni tym dążeniom Inspekcji dopomóc; przecież to w ich własnym kupieckim interesie leży, aby reklama i wystawa sklepowa wyglądały zachęcająco. Jakie jest tego znaczenie — wiemy doskonale z własnego doświadczenia: wystawę nie pociągającą, źle urządzoną i nikłą pomijamy obojętnie, zaś przed oknem wystawy urządzonej estetycznie, pokazowo i dobrze oświetlonej z przyjemnością stoimy, myśląc: „Co też kupię, gdy będę miał pieniądze?".

Oczywiście jakość wywieszki czy szyldu powinna iść w parze z wyglądem wystawy, to też, chwaląc akcję Inspektoratu Artystycznego należy z uznaniem podnieść inicjatywę Ligi Samowystarczalności Gospodarczej, która dobrze się zasłużyła sprawie estetyki miasta przez zorganizowanie ostatnio Konkursu Wystaw Sklepowych, dzięki czemu okna wystawowe naszych sklepów nabrały barw, blasku i życia — zachodnio - europejskich magazynów, a Warszawa i inne miasta dużo zyskały na wyglądzie.

Radjo

Program Polskiego Radja na wtorek, dnia 18-go b. m.

WARSZAWA: 11.40. Przegląd prasy kraj. 11.58—12.10. Sygnał czasu. 12.10. Muzyka gramof. 13.10. Kom. meteor. 15.00—15.20. Kom. gospod. 15.35. „Chwilka lotnicza". 15.50—16.10. Odczyt rządowy p. t. „Rozwój ruchu zawodowego pracowników umysłowych w Polsce". 16.15. Muzyka gramof. 17.15. „Cztery tysiące lat temu w Azji Mniejszej". 17.45. Muzyka łotewska z ok. narodowego święta łotewskiego. 18.45—19.10. Rozmaitości. 19.10—19.25. Giełda roln. 19.25—19.35. Muzyka gramof. 19.35—19.50. Pras. dziennik radj. 19.50. Opera.

KRAKÓW: 11.40. Przegląd prasy kraj. 11.58—12.10. Sygnał czasu. 12.10—13.10. Muzyka gramof. 13.10. Kom. meteor. 15.00. Kom. gospod. 15.50. Odczyt rządowy. 16.15—17.15. Muzyka gramof. 17.15. Odczyt p. t. „Cztery tysiące lat temu w Azji Mniejszej". 17.45. Transm. z Warsz. 18.45—19.10. Rozmaitości. 19.10—19.25. Giełda roln. 19.25—19.35. Muzyka gramof. 19.35. Pras. dziennik radj 19.50. Transm. opery. 24.00. Hejnał z Wieży Marj.

POZNAŃ: 7.00—7.15. Zegar z wieży ratusz. 7.15—8.00. Gazeta por. R. P. 13.00—13.05. Sygnał czasu. 13.05—14.00. Koncert gramof. 14.00—14.15. Kom. PATA. 14.15—14.30. Kom. gospod. roln. 15.50. Odczyt rządowy. 17.35. Radjografja. 17.45—18.45. Koncert z Warsz. 18.45—19.50. Dodatek do gazety por. 19.50—22.45. Opera. 22.45—23.00. Sygnał czasu. 23.00—24.00. Muzyka tan.

KATOWICE: 11.40. Przegląd prasy kraj. 11.58—12.10. Sygnał czasu. 12.10—13.10. Koncert gramof. 13.10—13.25. Kom. meteor. 15.00. Kom. gospod. 15.20—15.35. Kom. Polsk. Zw. Zrzeszeń Gosp. Woj. Śl. 15.35. „Chwilka lotnicza". 15.50. Odczyt rządowy. 16.15—16.30. Posłuchajcie, dzieci, radja! 16.30—17.15. Koncert gramof. 17.15. Odczyt z Krakowa. 17.45—18.45. Transm. z Warsz. 18.45. Odcinek powieściowy. 19.00—19.15. Rozmaitości. 19.15—19.35. „Nasza stolica". 19.35. Pras. dziennik radj. 19.50. Opera z Warsz.

Wypadki

ZABÓJSTWO PRZY UL. CZERNIAKOWSKIEJ

Na ul. Czerniakowskiej przed domem 61 został ugodzony nożem w brzuch 24-letni Edward Kłos, stolarz (Grochalska 9, Sielce). Cios był silny mimo to z raną przeszedł kilkadziesiąt kroków i upadł przy studni na rogu ul. Chełmskiej i Czerniakowskiej Rannego przewieziono do szpitala Dz. Jezus. Tam mimo dokonanych 2-ch operacji — życie zakończył. Podjęte przez policję 20 komisarjatu dochodzenia okazało się, że sprawcą zabójstwa był 25-letni Walenty Kaczmarek malarz pokojowy (Czerniakowska 75,) którego w kilka godz. po zabójstwie aresztowano i osadzono w więzieniu. Powodem zabójstwa miała być rzekomo — dama serca.

SKUTKI WICHURY

Na rogu ul. Dzielnej i Dzikiej ze szczytu 3 piętrowego domu (Dzielna 3) oberwał się gzyms i zranił w głowę 43-letnią Sabinę Wojskowską, przy mężu (Dzielna 3). Ranną opatrzył na miejscu lekarz pogotowia.

— Na pl. Kercelego drzwi straganu pchnięte siłą wiatru zraniły w głowę handlarkę 55-letnią Bronisławę Skarżyńską (Towarowa 25). Ranną opatrzono w ambulatorjum pogotowia.

CENY OGŁOSZEŃ Za wysokość 1 milim. lubo za jego miejsce (układ 5-szpaltowy „Nadesłane" przed tekstem — 60 gr.; „W tekście" — 80 gr.; za tekstem — 50 gr. „Komunikaty (wzmianki) 2.00 zł.; „Nekrologja" — do 100 mm. 15 gr.; od 100 do 200 mm. 30 gr., ponad 200 mm. 60 gr.; „Drobne" — za wyraz 20 gr.; dla poszukujących pracy — za wyraz 10 gr. Uwaga: ogłoszenia fantazyjne (skośne) i tabelaryczne (bilanse) o 25 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmuje się tylko za gotówkę i od cen powyższych żadnych ustępstw nie udziela się. Wydział ogłoszeń: Warszawa, Krak. Przedm. 71, tel. 90-67.

Redaktor naczelny: Dr. Juljan KOŁOMYJSKI. Red. odpowiedzialny: WACŁAW GRABOWSKI. Wydawca: DOM PRASY KATOLICKIEJ, sp. z o. o.

Drukarnia Archidiecezjalna Krak. Przedm. 71.